

Dziś całostronicowy dodatek sportowy

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10 65.

Prozек od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE i KATARZE

Oskarżenia pod terrorem G.P.U.

Wstrząsająca konfrontacja Krestińskiej z mężem w więzieniu

ARYZ. „Le Matin” podaje tajemniczą wiadomość, wyjaśniającą powody nagłej zmiany oskarżonego Krestiniego, który po gwałtownym stwierdzeniu swej niewinności przeszedł do taktyki przyzwania się do wszystkich rodni.

„Dziennik” donosi, iż po pierwszym dniu procesu Krestiniego skonfrontowano na Lubiance jego żonę, która również jest uwięziona.

W wiadomości — pisze „Matin” — jaki był przebieg konfrontacji. W każdym razie zdanie nie ulega wątpliwości, że kierownicy G.P.U. straszliwym terrorem zdołali przekonać Krestiniego, by skłoniła męża do potwierdzenia zarzucanych mu przestępstw.

W drugim dniu Krestinski wyznał się być człowiekiem moim i fizycznie złamanym i przyznał w całej rozciągłości do oskarżenia.

60 tysięcy dolarów dla Trockiego

W uzupełnieniu wczorajszego wywodu w procesie b. dyktarza sowieckich, podajemy zeznania Rozenholca, Krestiniego i Rakowskiego.

Zeznania ich były o tyle sensacyjne, że potwierdziły pogłoski o aresztowaniu niektórych dyktarzy, jak Jureniewa, b. ambasadora w Tokio, który został przywołany z Japonii i mianowany ambasadorem w Berlinie, do którego jednak nie dojechał, Bogomolowa, b. ambasadora w Chinach, Jakubowicza, posła w Oslo, który wahał się o przyjazd do Moskwy, Mironowa, zastępcy naczelnika wydziału prawnego, Sabanina, dyrektora departamentu prawnego w Komisariacie Spr. Zagr. i Gorbaczewa, zastępcy dowódcy moskiewskiego okręgu wojennego.

Jako komisarz Handlu Zagranicznego Rozenholc prowadził szkodnictwo w tym resorcie na korzyść Niemiec i Japonii, eskortując potrzebne w tym kraju surowce po niższych cenach, a poza tym z kasy państwowej zasilał ruch trockistowski.

W roku 1933 Rozenholc przekazał Trockiemu 300 tys. dolarów za pośrednictwem jednego z przedstawicieli dyplomatycznych w Moskwie.

Poza tym w ciągu trzech lat przekazywał po 110 tys. dolarów rocznie oraz „dość często” drobniejsze sumy.

Rozenholc ujawnił, że w końcu marca 1936 r. odbyła się w jego mieszkaniu narada, w której wzięli udział on sam, Tuchaczewski i Krestinski.

Na naradzie tej zapadła decyzja przyspieszenia przewrotu tym bardziej, że po procesie Piatakowa spodziewano się nowych aresztowań i obawiano się całkowicie pogromu organizacji.

Przewrót miał być dokonany w końcu maja 1936 r. po powrocie Tuchaczewskiego z uroczystości koronacyjnych w Londynie.

Gdy okazało się, że Tuchaczewski do Londynu nie pojedzie, datę przewrotu przesunęto na pierwszą połowę maja.

Trocki, jak zeznał Rozenholc, wierzył w powodzenie przewrotu. Miał on skorzystać z konferencji dowódców w Moskwie i przy ich pomocy wdrzeć się na Kreml i aresztować rząd oraz członków biura politycznego. Gamernik miał opanować przy pomocy wiernych mu oddziałów wojskowych Komisariat Spraw Wewnętrznych, w czym miał mu pomóc Gorbaczew, zastępca dowódcy moskiewskiego okręgu wojennego.

Mówiąc o swych usługach dla wywiadu brytyjskiego (Intelligence Service), Rakowski powiedział, iż rząd brytyjski udzielił mu agreement jako trockistę. Do wywiadu brytyjskiego Rakowski wstąpił za zgodą Trockiego i zwerbował jeszcze dwóch funkcjonariuszów z ambasady sowieckiej.

Wyjaśniając powody i motywy przyznania się do winy, Rakowski zeznał, że w ciągu 8 miesięcy odmawiał zeznań, wypierając się winy, lecz gdy dowiedział się o rozpoczęciu japońskich działań wojennych w Chinach skłoniło go to do złożenia szczerego zeznań.

Zeleński, przewodniczący centralnego związku kooperatywnych (Centrosojuz), przyznaje się, że był agentem ocarnym carskiej od r. 1911 oraz że uprawiał szkodnictwo w dziedzinie kolektywizacji i zapalrywania ludności w artykuły spożywcze.

Głównym motywem przystąpienia do trockistów była obawa przed zamaskowaniem go, jako byłego agenta ochrony carskiej.

Brak chleba i najniezbędniejszych artykułów, według zeznań Zeleńskiego, był rezultatem przestępczej działalności jego i jego współników.

Zeleński nie tylko stworzył sztuczny brak towarów, lecz psuł je. Np. do masła z jego polecenia dosypywano tłuczony szkło lub gwoździe, by, jak podkreślił prokurator, rzęły żo-

łądki robotników.

Inną odmianą szkodnictwa było zapalrywanie sklepów, w okresie zimowym w towary letnie, a w czasie lata w towary zimowe.

Bucharin zeznał na temat ideologii bloku prawicowo - trockistowskiego. Celem bloku, jak mówił Bucharin, była „restauracja kapitalizmu w Z. S. R. R., obalenie reżimu sowieckiego w drodze gwałtu, uprawianie szkodnictwa i wykorzystywanie trudności wewnętrznych oraz korzystanie z pomocy państw faszystowskich za cenę rozczłonkowania Z. S. R. R.”

Bucharin wyparł się stosowania dywersji i terroru oraz udziału w zabójstwie Kirowa. Rykow również temu zaprzeczył. Jagoda natomiast stwierdził, że Bucharin i Rykow, jak również i on sam, brali udział w organizowaniu zabójstwa Kirowa.

Poza tym Jagoda przyznał, że gdy po raz pierwszy aresztowano zabójcę Kirowa, Mikołajewa i znalaziono u niego w łecze rewolwer, to dał on polecenie zwolnienia Mikołajewa.

Prokurator postawił Bucharinowi kilka pytań, przy pomocy których usiłował mu dowiedzieć, że planował w 1918 zamach na Lenina, Stalina i Swierdłowa. Bucharin zaprzeczył temu kategoricznie, przyznając, że były rozmowy tylko o ich aresztowaniu.

Następne posiedzenie sądu odbędzie się w poniedziałek 7 marca.

Na sobotnim ranym posiedzeniu zeznał w dalszym ciągu Rakowski. Zeznania jego zmierzały głównie do skompromitowania trockizmu, jako ruchu rewolucyjnego na terenie międzynarodowym.

Podczas bytności Rakowskiego w Tokio pewna osobistość z kół japońskich oświadczyła w rozmowie z nim, iż rząd japoński nie jest zadowolony ze stanowiska Trockiego w sprawie chińskiej oraz działalności chińskich trockistów.

Z Tokio Rakowski, jak sam zeznał, powrócił do Moskwy z mandatem szpiega japońskiego.

W Moskwie Rakowski dawał Japończykom informacje, przedstawiające sytuację w Sowietach w czarnych barwach. Wszystko to było robione w celu przyspieszenia ataku japońskiego na Z. S. R. R.

Szpieg japoński

Na sobotnim ranym posiedzeniu zeznał w dalszym ciągu Rakowski. Zeznania jego zmierzały głównie do skompromitowania trockizmu, jako ruchu rewolucyjnego na terenie międzynarodowym.

Podczas bytności Rakowskiego w Tokio pewna osobistość z kół japońskich oświadczyła w rozmowie z nim, iż rząd japoński nie jest zadowolony ze stanowiska Trockiego w sprawie chińskiej oraz działalności chińskich trockistów.

Z Tokio Rakowski, jak sam zeznał, powrócił do Moskwy z mandatem szpiega japońskiego.

W Moskwie Rakowski dawał Japończykom informacje, przedstawiające sytuację w Sowietach w czarnych barwach. Wszystko to było robione w celu przyspieszenia ataku japońskiego na Z. S. R. R.

Mówiąc o swych usługach dla wy-

wiadu brytyjskiego (Intelligence Service), Rakowski powiedział, iż rząd brytyjski udzielił mu agreement jako trockistę. Do wywiadu brytyjskiego Rakowski wstąpił za zgodą Trockiego i zwerbował jeszcze dwóch funkcjonariuszów z ambasady sowieckiej.

Wyjaśniając powody i motywy przyznania się do winy, Rakowski zeznał, że w ciągu 8 miesięcy odmawiał zeznań, wypierając się winy, lecz gdy dowiedział się o rozpoczęciu japońskich działań wojennych w Chinach skłoniło go to do złożenia szczerego zeznań.

Zeleński, przewodniczący centralnego związku kooperatywnych (Centrosojuz), przyznaje się, że był agentem ocarnym carskiej od r. 1911 oraz że uprawiał szkodnictwo w dziedzinie kolektywizacji i zapalrywania ludności w artykuły spożywcze.

Głównym motywem przystąpienia do trockistów była obawa przed zamaskowaniem go, jako byłego agenta ochrony carskiej.

Brak chleba i najniezbędniejszych artykułów, według zeznań Zeleńskiego, był rezultatem przestępczej działalności jego i jego współników.

Zeleński nie tylko stworzył sztuczny brak towarów, lecz psuł je. Np. do masła z jego polecenia dosypywano tłuczony szkło lub gwoździe, by, jak podkreślił prokurator, rzęły żo-

łądki robotników.

Inną odmianą szkodnictwa było zapalrywanie sklepów, w okresie zimowym w towary letnie, a w czasie lata w towary zimowe.

Bucharin zeznał na temat ideologii bloku prawicowo - trockistowskiego. Celem bloku, jak mówił Bucharin, była „restauracja kapitalizmu w Z. S. R. R., obalenie reżimu sowieckiego w drodze gwałtu, uprawianie szkodnictwa i wykorzystywanie trudności wewnętrznych oraz korzystanie z pomocy państw faszystowskich za cenę rozczłonkowania Z. S. R. R.”

Bucharin wyparł się stosowania dywersji i terroru oraz udziału w zabójstwie Kirowa. Rykow również temu zaprzeczył. Jagoda natomiast stwierdził, że Bucharin i Rykow, jak również i on sam, brali udział w organizowaniu zabójstwa Kirowa.

Poza tym Jagoda przyznał, że gdy po raz pierwszy aresztowano zabójcę Kirowa, Mikołajewa i znalaziono u niego w łecze rewolwer, to dał on polecenie zwolnienia Mikołajewa.

Prokurator postawił Bucharinowi kilka pytań, przy pomocy których usiłował mu dowiedzieć, że planował w 1918 zamach na Lenina, Stalina i Swierdłowa. Bucharin zaprzeczył temu kategoricznie, przyznając, że były rozmowy tylko o ich aresztowaniu.

Następne posiedzenie sądu odbędzie się w poniedziałek 7 marca.

Wielką bitwę o rzekę Żółta

toczą Chińczycy pod wodzą Czang-Kai-Szeka

SHANGHAI. 5 b. m. rozpoczęła się wielka bitwa o rzekę Żółtą. — Artyleria japońska ostrzeliwuje gęstym ogniem stanowiska chińskie na południowym brzegu rzeki.

Obie armie stoją na przeciw siebie przedzielone wąskim korytem rzeki na północ od m.

Loyang.

Dowództwo wojsk chińskich na froncie rzeki Żółtej objęło osobiście marsz. Czang-Kai-Szek, który wysłał znaczne posiłki w górę rzeki do prowincji Szensi, celem udaremnienia sforsowania przeprawy przez Japończyków.

Czterokrotny grad bomb

spadł nocy ubiegłej na Barcelone

BARCELONA. Od godziny 19.30 do 4-ej rano nocy ub. samoloty powstańcze bombardowały czterokrotnie Barcelone.

Bomby spadały zarówno na centrum miasta, jak i na przedmieścia. Pierwszy alarm nastąpił o godz. 19.30, gdy po ulicach miasta spacerowały liczne tłumy.

Wśród nocy rozlegało się warczenie motorów samochodów sanitarnych, spieszących z pomocą rannym. Jak się zdaje, liczba ofiar bombardowania jest bardzo znaczna.

Turcja buduje łodzie podwodne

w stocznich niemieckich

STAMBUŁ. Jak podaje pismo „Haber”, Turcja zamówiła w Niemczech w zakładach Kruppa 20 łodzi podwodnych. Wiadomość ta nie została jeszcze urzędowo potwierdzona.

Poza tym dziennik zaznacza, że Turcja posiada obecnie 5 łodzi podwodnych. Prócz tego w budowie znajdują się 4 łodzie, w tym 2 w stocznich w Stambule (Złoty Róg) i 2 w Niemczech.

W ten sposób w najbliższej przyszłości Turcja posiadać będzie w tym 2 w stocznich innych. Ostatnio krążyły pogło-

śki, że Turcja miała zamówić w Niemczech krążownik o pojemności 8.000 ton. Również istnieje podobny projekt budowy dwóch innych krążowników po 8000 ton każdy.

Litwa buduje hotele

Z Kowna donoszą, że na Litwie powstać ma specjalne towarzystwo akcyjne, którego celem ma być budowa nowych hoteli. Jak dotychczas, miasta litewskie poza Kownem i Kłajpedą nie posiadają żadnych hoteli.



Co przedstawia powyższa ilustracja? Chcecie się dowiedzieć, to przeczytajcie na stronie 7-ej dzisiejszy fragment pamiętnika Frani Saopkówny p.t. „Dziewczyna do wszystkiego”. Przeczytajcie ją z ciekawością! Waszą ciekawość!

Karbolinę sadowniczą D. K. M. oraz środki chemiczne, do zwalczania chorób i szkodników roślin uprawnych poleca: Skład Apteczny P. Podgórski

Kalendarz dnia

PONIEDZIAŁEK

7

MARZEC

Tomasza z Akwinu d. K.
Słowiański: Bogowida bl.
Słońca wsch. 6.10, zach. 17.25.
Księżycy wschód 8.4, zach. —

KRONIKA HISTORYCZNA

965 Za Mieczysławem I Polska przy muje chrześcijaństwo i pierwszych kapłanów.
1274 Zmarł św. Tomasz z Akwinu.
1589 Pożar Sukiennic w Krakowie.
1831 Podział Królestwa Polsk. na gubernie.
1928 Katastrofalne trzęsienie ziemi w Japonii.

PRZYŚLÓWIA LUDOWE:

Kiedy starzec chory w marzec
Będzie zdrow,
Lecz gdy baba w maju słaba
Pacierz zmian.

RADY PRAKTYCZNE:

Dla zdrowia zaleca się trzymać prosto, piersi na przód, ramiona do tyłu, głowa wzniesiona prosto, nogi wyprostowane.

Skazanie defraudantów

W sumie mają „odsledzić“ 46 miesięcy

Sąd Okręgowy w Gdyni rozpatrywał sprawę karną przeciwko Beniaminowi Szapownikowi, Izaakowi Gruesowi i Abrahamowi Gratterowi.

Szapownik, będąc młodszym woźnym firmy portowej „Józef Fetter“ skradł, po podjęciu z banku dla swej firmy 7000 złotych i przy pomocy dwu wspólników pieniądze te przemycił do Gdańska.

Przemycenie odbyło się w ten sposób, że jeden ze złodziei wykupił bilet do Tczewa i wsiadł do wagonu w pobliżu Gdańska w miejscu, gdzie wspólnie zamieszkał u niejakiej Ungerzonowej.

Protaktor Szapownika, Lernet sam na własną rękę odszu-

kał złodziei, którzy zamierzali wyjechać z Gdańska do Antwerpji i sprowadził ich do Gdyni, gdzie zostali oddani w ręce policji. Pewną część pie-

niedzy zdołano odebrać.

W wyniku rozprawy sądowej Szapownik i Grues skazani zostali na 18 mies. więzienia każdy, zaś Gratter na 10 mies.

Odpowiednie stanowisko polityczne oto hasło dla docentów niemieckich

BERLIN. W Badelster rozpoczął się pierwszy zjazd partyjnego związku docentów wyższych uczelni niemieckich. Przewódca związku prof. Walter Schultze wygłosił referat programowy. Stwierdził on, że totalny światopogląd narodowo-socjalistyczny nie może pominąć żadnych instytucji w Niem-

zech, objąć więc musi również wszystkie wyższe uczelnie.

Związek docentów występować musi jako powiernik partii. Wśród kwalifikacji, wymaganych od docenta, na pierwszym miejscu stoi bezwarunkowo odpowiednie stanowisko polityczne. Szczególne znaczenie postulat ten ma, jeśli chodzi o nauczycieli ludowych.

Atak szpiegów na angielską flotę

udaremniiony dzięki kontrakcji uroczej „Miss X”

Pewien wybitny fachowiec europejski w dziedzinie kontrwywiadu zaznaczył niedawno w serii artykułów, że szpiegostwo w naszych czasach opiera się na „rzeczowej pracy” i że tak zwane „piękne agentki” są wytworem fantazji pisarzy kryminalnych powieści.

Najświeższa afera wykryta przed kilkoma dniami w Anglii przez piękną miss X, która w ciągu wielu lat grała podwójną rolę, zadaje kłam temu twierdzeniu.

Przed 7 laty piękna miss X, której nazwisko jest dobrze znane arystokratycznym kołom Londynu, zaczęła zdradzać żywe zainteresowanie dla doktryn komunistycznych i wstąpiła do angielskiej organizacji „Przyjaciel Rosji Sowieckiej”.

Już wówczas Intelligence Ser-

vice żywo interesowała się działalnością tej organizacji. Przypuszczano nie bez podstaw, że w klubie tym nie tylko przeprowadza się dyskusje na tematy polityczne, ale i że w organizacji „Przyjaciel Rosji Sowieckiej” zbiegają się nici rozgałęzionej organizacji szpiegowskiej. „Intelligence Service” zawsze umiało czekać z wystąpieniem na odpowiedni moment.

Miss X wkrótce stała się jednym z najczynniejszych członków organizacji. Gdy po pewnym czasie „Przyjaciele Rosji Sowieckiej” założyli organizację pod inną nazwą, a mianowicie „Ruch Antywojenny”, miss X objęła tam posadę płatnej sekretarki.

Pewnego dnia kierownik organizacji poznał miss X z innym Anglikiem, niejakim Gla-

dingem. Pracował on poprzednio w angielskiej fabryce broni „Woolwich Arsenal”, gdzie zdobył wiadomości techniczne. Miss X stała się prawą ręką Gladina i wszystkie, nawet najdelikatniejsze misje, przechodziły przez jej ręce, jak i cała korespondencja z agentami w Anglii i za granicą. I kierownicy organizacji stwierdzali z zadowoleniem, że wszystko było dyskretne i załatwiane, że znikła poprzednia nieufność władz do organizacji.

Powodzenie to dodało szpiegom bodźca do większej rozbudowy organizacji.

Miss X wyszukała odpowiedni lokal, ale działalność w lokalu nie miała nic wspólnego z działalnością biurową. Wywoływano tam fotografie i robiono kopie dokumentów. Obecnie bowiem przystąpiono do pracy zakrojonej na szeroką skalę. Gladiningowi udało się zwerbować jeszcze kilku Anglików, inżynierów i chemików, którzy byli zatrudnieni w angielskim przemyśle zbrojeniowym i którzy znajdowali się w kłopotach materialnych. Mieli oni przynieść do „biura” kilka tajnych rysunków, które dla floty angielskiej miały kolosalne znaczenie. Tu miano je sfotografować i skopiować. Główne zainteresowanie szpiegów budziły rysunki nowego typu armat okrętowych, które znacznie podnosiły siłę bojową floty, oraz podwodnych bomb. Wszystko to musiało być zrobione bardzo szybko, fotografie miały być wywołane jeszcze tego samego dnia, albowiem wieczorem miał je wywieźć kurier za granicę.

I teraz dopiero przystąpiła

do działania miss X. W ciągu lat grała ona po mistrzowsku swą podwójną rolę. Była ona prawą ręką szpiegów, a zarazem z miłości do ojczyzny informowała o działalności szpiegów „Intelligence Service”. Angielski kontrwywiad mógł już dawno zlikwidować organizację szpiegowską. Nie czynił tego jednak, ponieważ chciał poznać wszystkie tajniki tej organizacji. Ale obecnie, gdy w ręce szpiegów miały wpasć dokumenty niezwyklej wagi, postanowiono położyć kres ich działalności.

Umówionego dnia przyniesiono rysunki do biura i przystąpiono do ich kopiowania. Miss X do ostatniej chwili grała po mistrzowsku swą rolę, pomagała nawet kopiować dokumenty. Po skopiowaniu rysunków Gladining pobiegł z nimi na dworzec aby wręczyć je kurierowi. Nie zastał go jednak, natomiast sam został aresztowany. Tego wieczoru zostali zatrzymani również wszyscy pozostali członkowie bandy szpiegowskiej. Dzięki działalności uroczej miss X udaremnił atak szpiegów na flotę angielską, który mógł przynieść Wielkiej Brytanii wielkie szkody.



DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!

- SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA - SA STOSOWANE PRZY KAMIECZACH ZŁOZYWYCI I SKŁONNOŚCIACH DO ZAPARCIA - SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA SA NATURALNYM, CASOWYM SPOSOBEM PRZEWLEGLAJĄCYM UŁATWIWIACZYM FUNKCJE ORGANOW TRAWIENIA, STOSOWANYM RÓWNIEŻ PRZY NADMIERNEJ CIĘŻKOŚCI.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 7 MARCA

Warszawa I (Raszyn)

6.15 „Kiedy ranne“ 6.20 Gimnastyka 6.40 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty) 8.00 Audycja dla szkół 8.10—11.15 Przerwa 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Od warsztatu do warsztatu: Praca kominiarza 11.57 Sygnal czasu 12.03 Audycja południowa 13.00—15.30 Przerwa 15.30 Wiadomości gospodarcze 15.45 „Z pieśnią po kraju“ 16.15 Koncert w wykonaniu orkiestry wojskowej 16.50 Pogadanka 17.00 Nowoczesna waluta złota odczyt 17.15 Polskie pieśni 17.50 Pogadanka sportowa 18.10 Piosenki filmowe (płyty) 18.30 Program na jutro 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Audycja żołnierska 19.30 Dyskutujemy 19.50 Pogadanka aktualna 20.00 Koncert rozrywkowy 21.40 Nowości polityczne 22.00 Koncert symfoniczny 22.50—23.00 Ostatnie wiadomości.

Warszawa II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty) 14.00 Parę informacji 14.05 Program na jutro 14.10 Koncert solistów 15.00 „Staromiejskie nietoparce“ telefoniczne 15.10 Wiadomości sportowe 15.15 Zespół 16.15—19.00 Przerwa

HIGIENA — TO ZDROWIE

Wielu higienistów twierdzi, że jedynie mechanicznie wykonane opakowanie proszków daje gwarancję całkowitej higieny.

MASZYNOWO — BEZ DOTYKU RĄK

wykonane proszki „Migreno-Nervosin“ Z KOGUTKIEM W

TOREBKACH (nowe opakowania) DAJĄ TĘ GWARANCJĘ.

Dbając więc o własne zdrowie, żądajcie proszków Z KOGUTKIEM tylko w MECHANICZNIE WYKONANYCH TOREBKACH, — gdyż dzięki temu unikniecie narażenia zdrowia na przykre niespodzianki.

Na malej wokandzie...

Tajemnicza taksówka

czyli: „Niedyskretny policjant”

(A. E.) Zakochana młoda para wsiadła do taksówki pana Kazimierza Chrystowolskiego. Kawaler podał adres pewnego hotelu, poczem zatrzasnął drzwiczki i auto ruszyło.

Po pewnym czasie pan Kazimierz usłyszał głos pasażera:

— Panie szofer...
— Słucham.
— Nam się śpieszy.
— Dobrze! — mruknął pan Kazimierz i dodał gazu. Ale widząc zakochanym jeszcze bardziej się śpieszyło, bo po chwili pasażer powtórzył:

— Panie szofer!
— A co?
— Śpieszy się nam!
— Nie jestem głuchy! — odparł pan Kazimierz. — Poczciwość tyle razy powtarza? Przecież jadę wedle życzenia!
— Ale nam się śpieszy! — krzyknął pasażer.

— Wiec jeszcze przedem mam jechać? Nie można! Szafer mam

bulić za nieprzepisową jazdę? I tak wałę, jakby mnie kto gonil!

— No właśnie!
— Co właśnie?
— O to się rozchodzi!
— Niby o co?
— Ze jak się pasażerem śpieszy, to jedź pan trochę wolniej! Pan Kazimierz zrozumiał życzenie pasażera, uśmiechnął się leciutko i zatrzymał taksówkę.

Gdyby ulicą Królewską nie przechodził o owej porze policjant, i gdyby tenże policjant nie zajrzał przypadkowo do taksówki, to wszystko zakończyło by się dobrze.

Ale, że wyżej przytoczone okoliczności miały niestety miejsce, przeto rezultatem ich była sprawa sądowa i wyrok, skazujący pana Kazimierza Chrystowolskiego oraz jego pasażerów (Władysława W. i Stefanę M.) na tydzień bezwzględnej aresztu.

Tłumaczenie snów

P. Ziuta 555-55. Romans czeka Panią. Przestraszy się Pani bez powodu. Będą wymówki z ust starszej kobiety. Szczęśliwa cyfra 8.

T. G. N. B. Nr 26. Niedomaganie czeka Pana. Spełni się życzenie. Kłopot pieniędzy będzie. Rozmowa z dawną znajomą.

P. Zofia Suroń. Umrze w roku bieżącym ktoś z dalszych znajomych. Spełni Pani dobry uczynek, który się Pani stokrotnie opłaci. Otrzyma Pani pieniądze.

P. Szczepanowska. Będzie rozmowa z mężczyzną w mundurze. Niedaleka jazda latem. Szczęśliwa cyfra 7.

P. Ola Kasztelanika. Będzie dużo dobrego. Również w związku z Wujciem. Wujcio ma w Pani szczerego przyjaciela. Odczuwa Pani często niepokój; wynika on z nerwowego serduszka, które jednak działa dobrze i będzie Pani służyło przez długi lata icoś około sześciu.

Wesoły Kącik

Dramat w autobusie

Przepełniony autobus linii... już ruszył z Placu Teatralnego... kiedy na platformę wskoczyła... zdyszana młoda para. Autobus... ruszył.

W odległości kilku kroków biegł jakiś mężczyzna w silnym wieku i dawał gwałtowne znaki.

— Niech pan zatrzymał... wołał. — Niech pan zatrzymał... — Niema miejsc! — krzyknął mu w odpowiedzi konduktor.

— Niech pan zatrzymał... wsiadła moja żona z jakimś młodzieńcem!

— To mnie nie obchodzi! Autobus jechał coraz prędzej.

Mężczyzna w silnym wieku rozejrzawszy się bezradnie, wskoczył do stojącej w pobliżu taksówki i wskazał szoferowi uciekający autobus.

Młoda para z lękiem w oczach spoglądała na goniący autobus taksówkę. Poczem zaczęli przepychać się do środka. Pasażerowie rozstąpili się. Wszyscy słyszeli słowa goniącego mężczyzny. Wszystkie oczy utkwily w młodej parze.

— Wsiadę w Alejach — oświadczył swej towarzyszkę młodzieniec, ocierając chusteczką zroszone potem czoło.

— Nie! Nie zostawiaj mnie samej! Błagam cię! On mnie bije...

— Nie bój się, kochanie! Chcesz to zostanę.

Wśród pasażerów zapanowało milczenie. Wszyscy zrozumieli, że tu za chwilę rozegra się jakiś dramat małżeński. Tak sówka zrównała się z autobusem i jechała prawie równolegle.

Jeden przystanek, drugi, trzeci.

— Bilety na siódemce skończono — oświadczył konduktor.

— Pani Wiśniewska, wysiadamy — zerwała się z miejsca jakaś tęga dama.

— Zaraz, zaraz — przytrzymała ją towarzyszką — przejdź dzieć jeszcze kawałek.

I pochylając się do pani Wiśniewskiej, szepnęła: „Musimy zobaczyć, co z tego wyniknie”.

— Ale nam się bilety skończyły.

— Nie szkodzi. Kupimy nowe...

Oprócz dwóch pań jeszcze kilka osób wykupiło bilety na dalszy kurs.

Młoda para, przytulona do siebie, z lękiem patrzyła przez okno na swego prześladowcę.

Na każdym przystanku konduktor ponawiał pytanie: — Kto wysiada?

Nikt z pasażerów nie ruszył się.

Wreszcie autobus stanął na krańcowej stacji.

— Plac Unii Lubelskiej! — oznajmił konduktor. — Proszę wysiadać!

Pierwsza ruszyła do wyjścia młoda para. Jej prześladowca biegł już na spotkanie i wesoło machał ręką.

— Wacek! — krzyczał. — Plac 20 złotych! Mówiłem ci, że przez całą drogę żaden pasażer nie wysiadał! Przegadaj, bracie, zakład!

Napoleon Sadek

18.00 Walce Chopina. 18.50 Muzyka lekka. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00—22.00 Przerwa. 22.00 Reportaż. 22.15 Piosenki. 22.30 Muzyka taneczna. 23.30—24.00 Muzyka lekka (płyty)

Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami

Co bym zrobił, gdybym został ministrem, posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Z całej Polski rekrutują się adresownicy naszej ankiety. Nie było zakątka kraju, z którego nie napłynąłby list z dopiskiem o kopercie. Ankieta, świadcząca o zainteresowaniu, jakie wywołala nasza ankieta, jak i zasięgu naszej gazety.

Dzisiaj przemówia przed nami dwóch rubieży Rzplitej: Katowic i Wilna. Pierwszy zabierze głos p. Antoni Krzywoń z Katowic (Jagiellońska 16 m. 15). Oto co zrobiłby, gdyby został ministrem:

Zwiększyłby spożycie naszych produktów. Niosłbym oświatę do wiosek i chat, by wójt nie był obciążony na tegoś jego majątku, lecz za tegoś rozum i rozsądek!

I tak przez oświatę wzmacniłbym miłość do ziemi Matki, którą i tak nasz rolnik kocha, lecz oświecałby z zamiarem lepiej swe znaczenie obywatela, wiodłby na to mały byt budowane samoloty i jakies tam „Mościce“.

Chłop polski nie powiedziałby że leniwy był za Austrię lub Rosję! Wtedy chłop stałby się obrońcą swej ziemi ojczyzny, a on ją nalepiej obroniłby umiał. Wychodzę z założenia że „chłop to potęga i bastia“.

Zająłbym się sądownictwem by w nim nie grał roli „świeciny obrońca“, lecz prawo, sprawiedliwość i honor!

To samo z biednym robotnikiem! Skąd wypływało wszelkie zaburzenia strajki i t. p.? Sied, że robotnik krzywo miał walczyc o swoje prawo, a swój był a za mało jest oświecony i uświadomiony, więc niegdy norywcem prowokowanym przez czynnik skrajne, które chcą za nieświadomością wykorzystać!

Tyle się mówi o opiece rozroczonej nad robotnikami a gdzie uwydatnia się jej działalność? Czyż oświata granatowa dla dzieci robotników nie byłaby najlepszym świadectwem tej opieki?

Zapewniłbym im starość, by nie umierali w strachu na jej wspomnienie. Moja „taka“ ministerialna nie byłaby pielęgnowana, lecz umiarowana, zachęcana, bo byłaby ona wszędzie! W fabrykach i w bankach, na brzdach podwórzech, i hotelach, w szpitalach i suterrenach, w lokalach wykwiśniętych i obarach chłopek, a m'no wszyst

ko miałoby ona, bo plus, który czuje, blyszczy, a ten który leży w słońcu rdzewieje!

Trzy partie w parlamencie

A teraz przemówi przedstawić kresów wschodnich. Jest nim p. Czyż Maciej, majster budowlany z Wilna (zaufek Bałogrego 6 m. 3), który pisze:

Będąc ministrem, pokazałbym społeczeństwu, że jestem dla niego i robię wszystko, co może przynieść zadowolenie.

Przed wszystkim wprowadzam w parlament 3 partie — 1) kapitalistyczna, 2) średniczająca i 3) robotniczo-chłopska i więcej partii organizować nie pozwolilibym, aby zamknąć drogę różnym karierowiczom.

Pozamykałbym wszystkie „dobrodziejstwa“, jak Fundusz Pracy itp., aby nie hodować hultaj i przysposabiać nowych, za to potrzebny byłby kapitał swoich obywateli, aby nie trzymali w „spółczynie“, czy innym zakątku bezczynnie i przemysłowilibym kraj. Inaczej mówiąc, zatrudniłbym bezrobotnych, mimowolnie oliary niedoświadczenia kapitału — a to w ten sposób!

Założyłbym „Spółdzielnię Przemysłową — Państwowo-Prywatną“ — w formie różnych fabryk, które stoją martwe i kapitał zebrany ze społeczeństwa, w ilości po 20 zł od osoby.

Ten, który walczyłby pożądana kwota, byłby współwłaścicielem „fabryki“, dzieliłby się zyskiem i równocześnie miałby pracę — Państwo zaś, mu-

niałoby mieć zawsze połowę kapitału wniesionego przez całość „Spółdzielni“ i kontrolę stałą, bo obecny system spółdzielczy zazwyczaj bierze w „Job“.

W tak poprawionych warunkach, gdzie robotnik jest współwłaścicielem fabryki z Państwem, wymagaliby od robotnika poczucia wady i poszanowania swojej godności — aby zachowanie się na ulicy i ubiór równał się zachowaniu i ubiorowi kulturalnego pana. Jak dziś można szanować kogoś, kiedy on siebie nie szanuje i nie stara się o szacunek?!

Założyłbym placówki kredytu bezprocentowego i długoterminowego. Przydzielaliby kredyty tym rzemieślnikom, którzy na to zasługują, dają pewność, że kapitał nie zostanie zmarnowany, a będzie użyty na właściwy cel.

Uwolnilibym od podatku nowopowstające zakłady, na przeciąg jednego roku, aby mogły się rozwinąć, a potem płaciłby podatek, bo już będą miały z czego.

Wyasygnowałbym ze Skarbu Państwa pieniądze na budowę tanich domków, za które płacono komornie po 20 zł miesięcznie, równocześnie opłacaliby ratę za dom, co po 10 do 20 lat opłaciłoby wszystko i dom przeszedłby na własność lokatora.

Trzymałbym komisję, składającą się z lekarzy i inżynierów, aby zbadał stan mieszkań w suterrenach i innych zakątkach biednego społeczeństwa. Wszystkie ciemne i wilgotne mieszkania kazaliby natychmiast zamknąć i przebudować, a po tym pozwolilibym mieszkać. Bo teraz to jest tak: Kiedyś budowano dom i pwniło do kartofli itp. składy w ziemi. Dziś właściciel przerobił nieudolnie i wynajął jako mieszkanie, aby człowiek chorował i gnił za życia.

W Ubezpieczalni Społecznej, kazaliby dawać lekarzy, jakich kto uważa za najlepszych dla siebie i lekarstwa najlepsze, bo dotychczas to mniej więcej jest tak: — Czy to boli głowa, wairaba, czy śledziona — na wszystko są uniwersalne tabletki.

Wprowadziłbym przymusowo budowanie w wznoszonych domach schronów, a w starych budynkach i na placach dobudowałbym nowe — bo naski nie uchronią podczas wojny chemicznej.

Z trzeźwą głową do orki przeciw przyzwoiciecom i latownikom

131 W pierwszym dniu wypalibyśmy się poczciwie, by z trzeźwą głową zabrać się do „orki“. Następnie postawilibyśmy o wyszukanie środków materialnych, którymi staralibyśmy się przychlebić i przeciw latownikom.

Dajlibyśmy w jak najkrótszym czasie znać swych współpracowników i znajomych, by orientować się kogo co i kogo się strzeż, kogo miłować, a kogo szanować!

W ośrodku staralibyśmy się, by kancelaria moja była ośrodkiem zdrowym, by

panowała współpraca i harmonia. Gdybym to zrealizował zabrałbym się do pracy społecznej!

Przed wszystkim! W pierwszym rzędzie zadbałbym o zdrowie tam, gdzie niedobór, NADUŻYCIA i bieda. Staralibyśmy się znaleźć jądro tego wszystkiego, i zależnie od warunków zniszczyć je, zapobiec złemu lub wspomóc kogoś nalczy! Wszelkie nadużycie oraz tak zwane defraudacje, nieuczciwości i niepunktualności traktowałbym b. surowo.

NA JAKIM POLU DZIAŁALBYM NAJWIĘCEJ

Dajlibyśmy do zlepnięcia warunków życiowych najniższym warstw społeczeństwa (o ile takowa istnieje), bo według Konstytucji wszyscy obywatele są równi! t. zw. rolnika i robotnika, albowiem dobrobyt obywateli to dobrobyt Państwa, a dobrobyt Państwa to potęga Narodu Polskiego.

Przed wszystkim anormowałbym podatki! Bo nie bójcie ciębie przynajmniej rolnika małopolego, lecz URZĘDY SKAROWE! Opłaca nasz chłop podatki: gruntowe, dochodowe, rozchodowe, drogowe, wszelkie aszku racy i t. p. lecz czy w istocie korzysta z nich choć w części? Jeżeli po wyborach, lamie kola od wozu, opłaca przez 25 lat ubezpieczenie od ognia, a w razie spalania się dobytek po długich i ciężkich cierpieniach otrzymuje 1/2 część sumy wypłaconej!

I kto na tym zarabia? Spekulant bez czci i honoru!!!

Zaszedłbym w te nieszkie progi, i zajrzałbym w małe okna, wywołaliby tych biedaków choć w części od trosk i bolączek „skąd wziąć?“. A wtedy zwiększyłby się wydajność tych zachów podwórzi, bo wójt od zmory podatkowej sami by się gospo darzyli rozsądnie, a i zdrowi byłby.

Zamiast wódki, którą piją z bólu moralnego kupiliby chłop kiełbasy, no wy pią i buty, by w zimie nóg nie przemrzazać, a i kultura by była by sobie życie cieżdział! W ten sposób

Zawiadomienie
Psycholog eksperymentalny i psychiatra
ROLF NELSON
Radca wszystkich swoich klientów i zainteresowanych, że z dniem
1 marca 1938 r.
przejął swój gabinet
RADNI ŻYCIOWI
Wszystkie adresy dla interesantów i korespondencji
WARSZAWA,
UL. ZIELNA 4 m. 6
(obok dworca Głównego)
Wyjeżdża 3 — 7 pp. — Tel. 5-98-79.
Kupon ulgowy na prywatny seans u Rolfa Nelsona, ul. Zielna 4-6, godz. 3 — 7 pp. Okaziecieli zamiast zł 10 płaci tylko 5 zł.

Pracownicy stolicy protestują przeciw utrzymaniu podatku specjalnego i obniżce składek ubezpieczeniowych

W sobotę, dn. 5 b.m. odbyło się w lokalu Związku Pracowników Handlowych w Warszawie ogólne zgromadzenie pracowników umysłowych, zwołane przez Komitet Wykonawczy Unii Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych.

Zgromadzenie odbyło się w związku z przedłużeniem przez Sejm obniżki składek ubezpieczeniowych w zakresie ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych i robotników oraz utrzymania podatku specjalnego.

Pracownicy starają się walczyć z przedłużeniem przez Sejm obniżki składek ubezpieczeniowych w zakresie ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych i robotników oraz utrzymania podatku specjalnego.

Po długich obradach zgromadzenie powzięło następującą rezolucję:

Zebrałi protestują przeciwko uchwałom sejmowej, przedłużającej obniżenie poborów pracowniczych podatkiem specjalnym, co krzywdzi w wysokim stopniu najszerze masy pracownicze.

Przeciwstawiając się wszelkim dalszym obciążeniom, wprowadzającym nierówność świadczeń publicznych poszczególnych obywateli, co sprzeczne jest z zasadą sprawiedliwości społecznej — zebrałi wzywają Kongres Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych do zastosowania takich środków obrony intererów pracowniczych, które by przyspieszyły zrealizowanie uchwał Kongresu Pracowniczego.

Jednocześnie zgromadzenie pracowników oświadczają, że przedłużenie obniżki składek na ubezpieczenia emerytalne i wydatkowe, spowodowane skut-

Pracownicy starają się walczyć z przedłużeniem przez Sejm obniżki składek ubezpieczeniowych w zakresie ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych i robotników oraz utrzymania podatku specjalnego.

Jednocześnie zgromadzenie pracowników oświadczają, że przedłużenie obniżki składek na ubezpieczenia emerytalne i wydatkowe, spowodowane skut-

Pracownicy starają się walczyć z przedłużeniem przez Sejm obniżki składek ubezpieczeniowych w zakresie ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych i robotników oraz utrzymania podatku specjalnego.

Prem. Składkowski na inspekcji w powiatach skierniewickim i rawskim

Dla skontrolowania wydatków w końcu listopada ub. r. zarządzeń, mających na celu przyjęcia z pomocą rolnikom, dotkniętym klęską posuchy w powiatach skierniewickim i rawskim województwa warszawskiego, przez Rady Ministrów i minister Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski udał się w godzinach popołudniowych dnia 3 marca do Rawy Mazowieckiej.

W gminie Budziszewice pan premier dokonał inspekcji urzędu gminnego, zbadał budżet, interesując się sprawą budowy dróg gminnych oraz miejscowymi warunkami gospodarczymi.

Po konferencji w starostwie powiatowym wyjechał p. premier w towarzystwie starosty Modlińskiego na teren gmin Żelechlin i Budziszewice.

Na ręce starosty zosłał p. premier zł 200 dla najbardziej uszkodzonych mieszkańców w gminie Żelechlin oraz zł 300 w gminie Budziszewice.

Zwiedzając poszczególne gospodarstwa, p. premier przeprowadził rozmowy z miejscowymi gospodarzami co do rozmiarów strat, spowodowanych przez posuchę, interesując się posiad-

Dar Narodowy 3 Ma'a

Pan Marszałek Śmigły-Rydz przyjął godność członka Komitetu Honorowego zbiórki na Dar Narodowy 3 Ma'a na cele Polskiej Macierzy Szkolnej i Towarzystwa Czytelni Ludowych.

Matka zakopala żywe dziecko a po 4-ich miesiącach oddala się w ręce policji

Do 15-go komis. policji w Warszawie zgłosiła się wczoraj 4-letnia Esiera Majszajnowa, rozwódka, (Jagiellońska 11). Oświadczyła ona, że łączyła się przez czterema miesiącami, tj. w listopadzie r. ob. powiła dziecko, które zanosła na kraniec miasta w Grochowiu, gdzie wieczorem, korzystając z pustkowi, żywe zakopala!

straszne widmo zamordowanego dziecka ciągle staje jej przed oczyma. W ostatnich czasach Majszajnowa postanowiła, z rozpacz, odebrać sobie życie, zamierzając skoczyć z mostu do Wisły. Ostatecznie rozmyśliła się, decydując się na inny krok, a mianowicie oddać się sama w ręce sprawiedliwości, co też uczyniła.

ojanci udali się wraz z Majszajnową na plac przy zbiegu ul. Grenadierów i Zymirskiego, gdzie w kilku miejscach rozkopano ziemię, lecz zwłok zakopanego dziecka nie znaleziono. Nie jest wykluczone, że bezpańskie psy mogły zwłoki dziecka wygrzebać i zjeść.

Policja sporządziła protokół, po czym przeprowadziła skrupulatną zbrodniarkę do 17-go komisariatu, tj. na teren miejsca przestępstwa. Delegowani poli-

Ponieważ poszukiwania nie odniosły pożądanego skutku, przeto Majszajnowa, wraz z aktami sprawy, pozostawiono do dyspozycji sędziego śledczego.

Straszna śmierć kolportera pod kołami autobusu miejskiego

Wczoraj w Warszawie na ul. Kredytowej wprost Nr 3 (główna miejska — biura) zdarzył się straszny, mroźny krew w żyłach wypadek. Ul. Kredytowa, w stronę Jasnej jechał autobus miejski linii „G“, prowadzony przez kierowcę, Władysława Śladowskiego. W tymże momencie jechało dwóch rowerzystów — kolporterów, mijając autobus nieprzepisowo z lewej strony.

wrócił się wraz z rowerem i wpadł pod przednie koło. Kierowca puścił w ruch hamulce. Niestety, było już za późno, gdyż lewe koło przeszło przez głowę nieszczęśliwego kolportera.

teraz na podwórzu domu Kredytowa 1. Przy trupie pozostawiono pustą torbę do gazet i uszkodzony rower.

Przejechany, wskutek pęknięcia czaszki i wypłynięcia mózgu, zmarł przed przybyciem lekarza Pogotowia.

Ze znalezionej przy denacie abstrakcyjnej karty wojskowej wynika, iż jest to 18-letni Tadeusz Wiech, kolporter (adres nieustalony). Zwłoki przewieziono do prosektorium.

Policja, po dokonaniu oględzin i sporządzeniu planu miejsca wypadku, przeniosła zwłoki tragicznie zmarłego kolpor-

Kierowcę, Śladowskiego, po badaniu, oraz przesłuchaniu świadków, stwierdzających, iż nie ponosi on żadnej winy, dena sędziego śledczego zwolniono



TABULUS RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Zawistowska została w więzieniu. A tymczasem Sawicki wraz z Jadzią udali się nad granicę. Przygodny woźnica zaprowadził ich do jakiejś wioski, gdzie mieszkał przemysłnik, niejaki pan Potasz. Potasz zażądał za przemyt pięćset rubli.

Sawicki odrzekł, że gotów jest taką sumę dać, ale tylko wtedy, gdy się znajdzie po drugiej stronie granicy.

— Zgoda — odrzekł jednooki jegomość. — Po tamtej stronie da mi pan czterysta rubli, a tu, wobec tego, że mam jeszcze pewne sprawy pozalatawać, frza tym oto chłopcom trochę dać. To są ci co przeprowadzają — dodał ciszej — trza niejednego strażnika posmarować, ho, ho, to nie jest wcale tak proste, jak się panu wydaje...

— Nie dam ani grosza, dopóki nie będziemy na drugiej stronie — odrzekł Sawicki. — Przecież nie znamy się, więc skąd mogę mieć do pana zaufanie?...

— A czy ja to państwa znam? — zapaliło się jedno oko Potasza gniewem. — Czemu mam państwu zaufać? Gdy będziecie po drugiej stronie granicy, pokażecie mi figę, ha? A co ja wtedy zrobię? Nasypać mam soli na ogon?... Jak dacie sto rubli, to klasa, jak nie, nic z interesu.

Sawicki zgodził się wreszcie po długich targach wyłożyć siedemdziesiąt rubli, i interes został zawarty.

— Ale przeprowadzić przez granicę mogę was dopiero jutro w nocy, całą dobę musicie państwo siedzieć w mieszkaniu i nie wolno wysuwać nawet nosa...

— Nie widzę tu miejsca dla siebie — odrzekł Sawicki. — Jest tu ciasno, jesteśmy wymęczeni z drogi, głodni i tu nie ma nawet gdzie głowy położyć...

— Zaraz będzie miejsce, niech no pan tylko wymie te siedemdziesiąt pięć rubli... — splunął Potasz na dłonie i począł je pocierać — Zaraz ten oto pokój będzie należał do państwa... Poza tym służę szynką z kapustą, a jeśli państwu smakuje gorzałeczką, to nie pożałuje...

Sawicki wyjął swój portfel z pieniędzmi, wydostał stamtąd żadaną sumę i podał Potaszowi. Ten zasunął ją sobie za pazuchę, po czym podniósł nogę na wysokość łóżka, kopnął nią otyłą kobietę, która smacznie spała.

Niewiasta zerwała się przestraszona, obejrzała się wokoło zmieszany oczyma:

— Ha?... Co się tu stało?...

— Wyfazić z łóżka, paniusiu, ważni goście

przyjechali do nas...

Jadzia spojrziała na brudną pościel i na otyłą niewiastę, która rozglądała się wokoło tępych wzrokiem, po czym oświadczyła Potaszowi, że w tym łóżku nie ma zamiaru spać.

— Przesiedzimy już tak całą noc — powiedziała.

— Za chwilę będzie czysta pościel! U Potasza wszystko będzie w porządku! — zawołał Potasz — No, paniusiu, niech się pani ruszy z miejsca! Przyszykować dla państwa łóżeczko, żeby błyszcząło, tak białe, jak śnieg, kapujesz?

Nie zważając na to, iż w pokoju był obcy mężczyzna, wylazła kobieta z łóżka w jednej koszuli, i coś tam ze złością burczała pod nosem.

Po chwili otyła niewiasta wróciła z czystą białą pościel. Stojąc nadal w koszuli, jak gdyby była sama w pokoju, powoli zaczęła przewlekać pościel, ziewając raz po raz.

Gdy Potasz na chwilę wyszedł, odezwała się do Jadzi i Sawickiego:

— To zżół, a nie kochanek... Rok temu, to jeszcze skomlał i błagał mnie, a teraz traktuje gorzej, niż psa... Nawet wyspać się nie pozwala...

— A kto każe pani mieszkać z nim razem, jak on nie dogadza? — powiedziała Jadzia.

Otyła niewiasta chciała jeszcze coś dodać, ale w tej samej chwili wszedł Potasz i krzyknął:

— Ty k..., czego się tu kręcisz? Zaraz dostaniesz tak, że swoje zęby będziesz na podłodze zbierać...

Gdy Sawicki pozostał z Jadzią sam na sam oświadczyła Jadzia, że chętnie zrezygnowałaby z tych pieniędzy, które Potasz otrzymał, bo nie ma do niego zupełnie zaufania. Sprawia wrażenie człowieka z półświatka. Czy można takiemu zaufać?

— Ale wszyscy ludzie z nad granicy to są przemysłnicy — odrzekł Sawicki — to jest jedna banda. Trudno, jeśli ktoś chce przejść przez granicę, musi wpaść tej bandzie w ręce...

Nie zważając na to, że pościel była teraz świeżo powleczone, nie chciała Jadzia położyć się do tego łóżka. Siedzieli więc całą noc, przysłuchując się ordynarnym rozmowom bandy, która w sąsiednim pokoju grała w karty.

Nazajutrz nie wychodzili w ciągu dnia wcale z chaty. Potasz kilkakrotnie wchodził do nich, dając Jadzi i Sawickiemu wskazówki, jak mają zachować się nad samą granicą.

— Trzeba wszystko czynić tak, jak przewodnik wam powie... Daję wam do konwoju dwoje ludzi, ale jeden z nich będzie was prowadził... O tym zawsze pamiętać, proszę państwa...

Gdy wokoło zapadła już głucha noc, wskazał Potasz Sawickiemu dwóch wysokich drabów, u których widać było jeno bliźny od zagojonych ran na twarzy.

— Oto ci dwaj odprowadzą was przez granicę, gdy już będziecie po tamtej stronie macie zapłacić im to, co się należy, to jest czterysta rubli... Czy macie państwo zamiar powrócić?

— Jeszcze nie wiemy... — odrzekła Jadzia.

Dwaj mężczyźni przed wyjściem wychyliłi całą flaszkę wódki i zakasili boczkiem. Jadzia była mocno tym zaniepokojona: ludzie, co mają prowadzić przez granicę, upijają się teraz? Przecież po pijanemu nie mogą okazać należytej ostrożności. Jadzia nie mogła z tym zgodzić się.

— Jak można mieć do takich typów zaufanie? — odezwała się do Sawickiego.

— Piją wódkę, by dodać sobie odwagi — próbował Sawicki ją uspokoić.

Wokoło panowała zupełna cisza. Trudno było posuwać się szybko naprzód, bo stopy grzęzły w błocie.

Sawicki pomagał Jadzi, trzymając ją pod ramię, gdyż co chwila musiała wyciągać nogę z błota.

W końcu skierowali się w stronę lasu, przemysłnicy szepotali coś po cichu między sobą, po czym jeden z nich powiedział cichym głosem do Jadzi:

— Na ziemi! Nie oddychać!

Ziemia rozmokła od topniejącego śniegu. Rece Jadzi ugrzęzły w błocie. Leżąc tak na ziemi, postanowiła nie iść dalej. Miała zie przeczucie. Chciała powiedzieć o tym Sawickiemu, ale w tej chwili ciszę nocną przerwały strzały: jeden po drugim.

Po chwili znów zapanowała wokoło cisza.

— Tsss... Cicho... Nie ruszać się z miejsca. — znów szepnął jeden z przemysłników.

Leżeli tak dłuższy czas na ziemi. Jadzi wydawało się, że te chwile przedłużają się w wieczność.

W końcu usłyszała rozkaz:

— Wstać! Możemy pójść dalej!

Szli dalej w ciemności. Droga prowadziła przez las. Co chwila natrafiała Jadzia na drzewo. Panowały nieprzeniknione ciemności.

Nagle poczuł Sawicki, jak czyjaś ręka opadła mu na ramię i światło elektrycznej lampki zabłysło mu przed oczyma.

Wnet zobaczył stalową lufę rewolweru.

(Dalszy ciąg jutro)

Jutro dalszy ciąg powieści „MŚCICIEL”

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afery pułkownika Redla

Do szefa austriackiego wywiadu, pułkownika Redla, przybyła jakaś tajemnicza kobieta i oświadczyła mu, że kocha go nad życie. Pułkownik ubojętnie przysłuchiwał się jej słowom. Wówczas kobieta zarzuciła mu ręce na szyję i przytuliła się do niego.

Z twarzy Redla wciąż jeszcze nie zniknął uśmiech. Pułkownik zdjął ręce kobiety ze swej szyi i odsunął się na pewien dystans.

Kobieta obrzuciła go dzikim spojrzeniem i znów rzuciła mu się na szyję, poczem odsoniła bluzkę i coraz mocniej, coraz goręcej, tuliła się do niego, szepiąc przy tym miłosne, pieszczotliwe słowa.

Pułkownik siedział nieruchomy jak muł. Kobieta była rozpalała na do białego, drżała, szybko oddychała, nie wywierała to na nim żadnego wrażenia. Wygodnie rozsiadł się w krześle i przybrał taką minę, jak gdyby chciał powiedzieć: jeśli sprawia ci przyjemność całować mnie, to całuj, jeśli chcesz mnie obejmować, to obejmuj... Mnie to zupełnie nie obchodzi...

— Diable, bestio, weź mnie... Kocham cię nad życie... — szepotała gorąco kobieta.

Redl nic nie odpowiedział.

— Kochany, oto masz moje

wargi, wpij się w nie, oto masz mnie całą, rób ze mną co chcesz... Przytul mnie do siebie... chcę być twoją niewolnicą, kochany...

Redl w dalszym ciągu nie ruszał się z miejsca, przypominając jeden z posągów stojących w pokoju...

Nagle zerwał się z miejsca, brutalnie odepchnął roznamietniętą kobietę i roześmiał się. Śmiał się tak histerycznie, że kobieta obrzuciła go spojrzeniem pełnym przerażenia i śledziła jego ruchy.

— Boże, czy pan zwariował? — szepotała przestraszona.

— Cha, cha, cha, cha... — Redl nie mógł opanować napadu śmiechu.

— Co się panu stało? — zapytała kobieta, zapinając górną część sukni, którą przed tym odpięła.

Redl zbliżył się do niej, ujął ją za rękę i patrzył jej prosto w oczy oświadczył:

— Bardzo źle zagrała pani swą rolę...

— Co pan mówi, pułkowniku — zawołała błędąc — nie rozumiem pana. Pan mnie tak przeraził swoim śmiechem.

— Pani się przestraszyła? Nie wierzę.

— Oh, strasznie się pana boję.

Pozwól mi pan odejść, pański wzrok jest taki straszny... Niech pan pozwoli mi stąd odejść...

— Niech pani nie gra komedii jest pani złą aktorką...

— Co to za słowa, panie pułkowniku? Czy nie ma pan czasem gorączki...

— Pani jest szpiegiem! — zawołał Redl i wyciągnął rewolwer.

Tajemnicza kobieta odrzuciła głowę do tyłu i wielkiego oszłomienia nie mogła wymówić słowa.

— Mogłbym panią teraz zastrzelić, ale niech lepiej sądy zajmą się panią.

— Chyba pan postradał zmysły, panie pułkowniku... — rzekła kobieta ledwie dosłyszalnym szeptem. — Dlaczego obraża pan kobietę, która kocha pana do szaleństwa?

Redl nic nie odpowiedział. Szybkim krokiem wszedł do przyległego pokoju, zamykając za sobą drzwi na klucz.

— Jest to istny szatan — rzekła do siebie półgłosem kobieta i nerwowo zaczęła spacerować po pokoju.

Po chwili zgrzytnął klucz w zamku i Redl wszedł do pokoju. Trzymał pod pachą teczkę. Pokazał ją kobiecie i zapytał:

— Czy poznaje pani tę teczkę?

— Nie rozumiem, o co panu idzie — odparła z przerażeniem kobieta.

— Widzi pani ten napis „ściśle tajne”? No, czy teraz pani ją poznaje?

— Panie pułkowniku, — powtarzałam, nie wiem o co panu idzie krzyknęła kobieta. — Dlaczego

pan mnie tak dręczy?

— Czy będzie pani wypierała się tego, że chciała pani skraść tę teczkę z biurka w biurze „Nachrichtendienst”? Proszę odpowiedzieć: tak, lub nie?

— Jest to straszne oszczerstwo, panie pułkowniku. Jakiś łotr rzucił na mnie tak podłe oszczerstwo? Panie pułkowniku, obraża pan moje uczucia patriotyczne. Jestem córką austriackiego tajnego radcy... jestem... jestem... — krzyczała kobieta histerycznie.

— Cha, cha, cha... — znów niesamowicie roześmiał się Redl.

Kobieta obrzuciła go gniewnym spojrzeniem i opadła na krzesło.

— Obrażam pani patriotyczne uczucia, co? To dobre — rzekł zjadliwie. — A kto to? Czy pozna je pani tę kobietę?

Redl wyjął z teckki fotografię i podsunął ją pod twarz kobiety. Gdy tajemnicza kobieta spojrziała na fotografię, zadrżała i śmiertelnie zbladła. Oczy jej szeroko się rozwarły, jak gdyby ujrzała przybysza zza światów. Na zdjęciu bowiem ujrzała siebie, siebie w chwili, gdy składała teczkę, aby wsunąć ją do muflki. Na fotografii dokładnie było widać jak trzyma teczkę i jak niespokojnie się rozgląda.

— No, co teraz pani powie? Gdzie są teraz pani patriotyczne uczucia? — drażnił się Redl ze swą ofiarą.

Kobieta siedziała na krześle jak skamieniała. Nie mogła wymówić słowa, tylko na wpół przytomnym wzrokiem błędziła to po twarzy Redla, to po fotografii.

— Jeśli to pani jeszcze nie

wystarczy, mogę pani przedstawić jeszcze inne dowody. Oto mam odciski pani palców. Zgadniają się, co?

Kobieta jeszcze ciągle nie mogła wypowiedzieć słowa, jak gdyby nagle straciła mowę.

A Redl w dalszym ciągu igrał ze swą ofiarą jak kot z myszą.

— Widzę, że pani jeszcze ciągle wątpi w prawdziwość moich słów — mówił ze zjadliwą ironią. — Mogę więc pani służyć jeszcze jednym dowodem. Zmuszę panią do mówienia wbrew jej woli.

Na twarzy kobiety malowało się przerażenie. Obrzuciła Redla takim spojrzeniem jak gdyby spojrzała na jakiegoś potwora. Jeszcze ciągle nie mogła wypowiedzieć słowa.

Redl zaś wyjął z szafy gramofon, nałożył nań płytę i zaraz w pokoju rozległ się głos kobiety. Było wyraźnie słychać słowa, jakie wypowiedziała, będąc w biurze „Nachrichtendienst”.

— No i jeszcze teraz będzie pani się wypierała winy? — zapytał Redl, ale i tym razem nie otrzymał odpowiedzi.

Nagle kobieta zerwała się z miejsca, wyciągnęła z fałdy sukni flaszkę wielkości napaństwa i przyłożyła ją do ust. W tej samej chwili Redl mocno podbił jej rękę i flaszczyka upadła na podłogę.

— Poco to pani? — zauważył z ironią Redl. — Jest pani tak ładna i młoda, w jakim celu ma pani odbierać sobie życie? Naprawdę szkoda, aby tak piękny kwiat został podcięty.

{Dalszy ciąg jutro}

Kronika sportowa

Śpiączka ataku

musi być przerwana w dniu 13 marca w Zurychu

Pilkarze, po niezbyt udanej szczęśliwej wyprawie do Anglii, wybierają się tym razem do Szwajcarii, gdzie w dniu 13 marca na boisku w Zurychu dojdzie do pierwszego, międzynarodowego spotkania Polaków — Szwajcarii.

Jeśli obydwie mecze we Francji traktowaliśmy pod kątem widzenia koniecznego międzynarodowego treningu, to tym razem spotkanie ze Szwajcarią, aczkolwiek również znajduje się w programie wielkich przygotowań do rewanżu z Jugosławią, nabiera jednak specjalnego znaczenia. Należy bowiem pamiętać, że Szwajcarią spotykamy się po raz pierwszy, że raz „kiepsko” zadzierżgnięte stosunki mogą zostać w brutalny sposób urwane, że w chwili obecnej ciężka porażka na boisku zuchowskim może fatalnie odbić się na dalszych wynikach.

A przecież na szlaku ciekawej drogi piłkarzy znajduje się najbliższym odcinku Belgrad i mecz z Jugosławią.

Dlatego powiadamy: piłkarze nasi w tym niedługo przed ostatnim egzaminie próbnym przed ciężką walką belgradzką powinni... uspokoić opinie, które zaufanie do piłkarzy zostały mocno podważane.

Czy Polacy mogą wygrać w Szwajcarii? Ależ oczywiście. Mogą, nie tylko w Zurychu, ale w Wiedniu i Mediolanie, w Pradze i Budapeszcie.

Czy oznacza to, że jesteśmy aż tak silni? — Nie!

Jesteśmy silni, zagranica przestała już wrzeszczeć na nas patrzeć, jak na tego przysiółkowego Kopcuszkę, piłkarze nasi poraflali już niejednokrotnie garbować skóry tym tak zwanym moznym. A więc?

Otóż to. Można być silnym i... przegrać, można być słabym i... wygrać! Zresztą jeśli chodzi o doświadczenia w tej „teorii” to właśnie piłka nożna jest najidealniejszym terenem!

Do spotkania zurychskiego Szwajcarią stała się jako zdecydowany faworyt. Własne boisko, własna publiczność, szereg doskonałych wyników międzynarodowych i niewątpliwie wcale dobra klasa piłkarzy — stanowi to w sumie wiązankę zalet

w których lekceważąco traktować nie wolno. Tym bardziej, że nasi piłkarze nie są w dostatecznym treningu, że daleko im jeszcze do formy zeszłorocznej, że... atak na razie gra źle.

I doszliśmy do sedna sprawy. Nasz atak w ubiegłym roku zdobył sobie nawet zagranicą opinię groźnej piątki strzelców, umiejących zdobywać to co jest najcenniejsze w futbolu: bramki.

W tym roku, przynajmniej na razie, w ataku jest źle. „Bombardierzy” nie doszli jeszcze do formy, nie zyskali pełni sił. Bądźmy jednak pewni, że gdy nasz atak nie załamie się w obliczu znanej linii obronnej Szwajcarów — wówczas kto wie czy nie zanotujemy... zwycięstwa.

I dlatego winniśmy pragnąć jednej rzeczy: formy ataku, a bowiem najlepszą obroną jest...atak. A więc zbudźcie się, panowie Wilimowski, Piontek, Wostal i Wodarz. (m.)

Samolotem po sukcesy?

Kilka słów o wyprawie bokserów do Finlandii i Estonii

Zarząd PZB na ostatnim swym posiedzeniu ustalił już rzecz bardzo ważną: reprezentacja bokseńska wyjedzie na mecz z Finlandią w Helsinkach samolotem. Obudziło to zrozumiale zainteresowanie w szeregach reprezentacji, której członkowie po raz pierwszy w swej karierze korzystając będą z tak emocjonującego środka lokomocji.

A więc jedziemy samolotem. Chwilowo jednak nie wiadomo... kto pojedzie. Przed kilku dniami pożegnaliśmy CHMIELEWSKIEGO, obecnie ubywa nam WOZNAKIEWICZ, który ze względu na odbywanie powinności wojskowej nie może dowolnie rozporządzać swym czasem, nie możemy również liczyć na KOLCZYNSKIEGO, który od czasu sławnego zwycięstwa nad Murachem ma rozbitą rękę i jeśli pojedzie do Helsinek, a potem do Estonii, to tylko w charakterze widza.

Ubytek trzech bokserów i to jak widzimy „ciężkiego” kalibru nie może w żadnym wypadku nastrajać zbyt różowo. Oficjalnie następcą Chmielewskiego mianowano łodzianina PI-SARSKIEGO. Boksera tego znamy, sukcesy jego niejednokrotnie ocenialiśmy, ale czyż nie zdajemy sobie

sprawy, że po Chmielewskim, waga średnia została wyjątkowo osłabiona. Kwestia następcy Woźniakiewicza nie przedstawia się ostatecznie tak groźnie. Mamy POLUSA, KAJNARA czy KOWALSKIEGO. Z tej trójki wyeliminowany zostanie reprezentant, który niewątpliwie nie przyniesie nam wstydu.

I znów następuje luka. Zaledwie zdążyliśmy nacieszyć się wspaniałymi sukcesami Kolczyńskiego, a oto już mamy do zanotowania jego konkluzję. Kolczyński niestety nie ma następcy. Ani JANCZAK, ani DANKOWSKI nie mogą godnie zastąpić tak renomowanego kolegi. I tu raczy nają się kłopoty PZB, z których nie tak łatwo będzie wybrnąć.

W wagach najbliższych PZB forsuje znów SOBKOWIAKA w wadze muszej, a w koguciej — KOZIOLKA. Zdaje się, że koncepcja ta, wyjątkowo szczęśliwa w spotkaniu poznańskim z Niemcami, może fatalnie zakończyć się na Północy w czasie ciężkich meczów z Finlandią i Estonią. Ale widocznie PZB chce być odpowiedzialnym za wynik.

Poza tym w innych wagach nie ma spornych kwestii. I tak miejsce CZORTKA w reprezentacji nikt nie kwestionuje, tak jak nikt nie widzi zastępcy dla PILATA czy lepszego rutyniarza od SZYMURY.

Przeciwnik Polski — FINLANDIA dopiero ostatnio poczęła wyrastać na groźnego rywala. REMIS Z SILNĄ OSEMKA NIEMIEC dodał młodemu bokserem fińskim wspaniałego dopingu i dziś bynajmniej nie stajemy jako faworyci do meczu w Helsinkach.

PZB nie powinien zaniedbać niczego, by drużynę wybrał jak najsilniejszą i jak najstarszą przygotowana.

Sukcesów tak nie dawno odnieśliśmy A ZDOBYTYCH W CIĘŻKICH BOJACH NA MIĘDZYKONTORE WYCH RINGACH NIE WOLNO LEKKOMYSLNIE MARNOWAĆ. Byłoby to szkoda nie tylko dla prestiżu, ale byłoby niesprawiedliwością DLA SZLACHETNEGO WYSILKU OSEMKI REPREZENTACYJNEJ. (GOR.)

TALLIN. Estonia przygotowuje się bardzo starannie do meczu bokseńskiego z Polską, który się odbędzie w Tallinie dnia 22 marca.

Estoński Związek Bokseński nie ustalił jeszcze składu swej reprezentacji, nie mniej drużyna zostanie ustalona z następujących zawodników: A. Torpel, Gutman, Kabi, Seepere, Grudin, Kanepi, Freimuth, Roding, Stepulew, Leel, Rejko, Solong, Linnamagi, Lukkin i Pet.

Już padły dwa rekordy na pływackich mistrzostwach Polski

ŁÓDŹ. W sobotę rozpoczęły się zawody pływackie o mistrzostwo zimowe Polski.

Oficjalną część otwarcia zawodów wypełniły przemówienia pana prezydenta m. Łodzi Godlewskiego i prezesa Polskiego Zw. Pływackiego.

Pierwszego dnia pobite zostały dwa rekordy Polski. Na 200 mtr. stylem klasycznym przez Heidricha (1:18,8), a w sztafecie 4x100 mtr., stylem dowolnym pan przez EKS Katowice (6:06,2).

Wyniki techniczne po licznych przedbiegach były w finałach następujące:

400 m. dowolnym 1) Jędrzyński (Giszowiec) w czasie 5:24,4. Wynik ten uzyskany przez najmłodszego zawodnika mistrzostw jest tylko o 7 sekund gorszy od rekordu Polski.

100 m. stylem grzbietowym 1) Lenert (AZS Warszawa) — 1:18.

100 m. klasycznym 1) Heidrich (Dąb) 1:18,8. (nowy rekord Polski).

100 m. dowolnym 1) Karpiniński (AZS Warszawa) 1:07,8.

Sztafeta 3x100 m stylem zmiennym 1) AZS Warszawa 3:51,6; 2) Dąb 3:54,6.

W skokach z trampoliny prowadzi Maerz (Giszowiec) przed Bredlichem (Dąb) i Cieślarem

(PZL Warszawa).

Konkurencje pan dały następujące wyniki:

100 m. dowolnym 1) Matter (Dąb) 1:23.

200 m. stylem klasycznym 1) Bollówna (EKS) 3:31,5.

Sztafeta 4x100 stylem dowolnym 1) EKS Katowice — 6:06,2 (wynik lepszy od rekordu Polski o 3,1 sek.). Rewelacją w sztafecie EKS była 13-letnia Hannig.

Po pierwszym dniu punktacji klubowej prowadzi EKS z Katowic 80 pkt.

2) AZS Warszawa 79 pkt.

3) Dąb Katowice 61 pkt.

4) Giszowiec i Cracovia po 21 punktów.

Organizacja zawodów doskonała. Zainteresowanie zawodami bardzo duże.

Koszykówka kobieca

TORUŃ. W drugim dniu zawodów koszykówki kobiecej o mistrzostwo Polski rozegrano następujące mecze:

AZS Warszawa — AZS Lwów 41:25.

IKP Łódź — Makabi Warszawa 73:19.

AZS Warszawa — Związek Strzelecki Toruń 83:23.

Makabi Warszawa — KPW Pomorzanie 31:24.

Olimpiada sportowa kolejarzy dzięki inicjatywie Holandii

Władze sportowe Holandii wystąpiły z wnioskiem zorganizowania olimpiad sportowych kolejarzy na wzór olimpiady rolniczej, makabiady, igrzysk akademickich itd.

Inicjatywa Holendrów spotkała się z poparciem Niemiec. Przewodca sportowy Rzeszy von Tschammer u. Osten wylosował zaproszenie do 20 państw z propozycją wzięcia udziału w podobnej olimpiadzie.

Dotychczas na zaproszenie

odpowiedziało 18 państw. Jedyne Polska i Turcja nie udzieliły odpowiedzi.

Chcąc sprawę wyjaśnić definitywnie, Niemcy zwrócili się do dyrekcji Kolei Państwowych w Katowicach, zapraszając przedstawicieli śląskiego KPW na specjalną konferencję w tej sprawie do Bytomia. Na tej konferencji postanowiono zwołać drugą konferencję w Katowicach w dn. 10 marca z udziałem przedstawicieli zarządu głównego kolejowego P. W. Na tym zebraniu zapadła ostateczna uchwała co do udziału polskich kolejarzy w tej imprezie.

Igrzyska sportowe kolejarzy mają się odbywać rok rocznie. Po raz pierwszy zawody odbędą się w Holandii, która jest inicjatorką tej imprezy.

Buddy Baer został znokautowany

NOWY JORK. Znany fiński bokser wagi ciężkiej Gunnar Baerlund pokonał niespodziewanie w Nowym Jorku brata byłego mistrza świata Buddy Baera.

Finn miał przez cały czas zdecydowaną przewagę i w 7-iej rundzie sędzia przerwał spotkanie, ogłaszając Baerlunda zwycięzcą przez techniczny k. o.

PARYŻ. W meczu bokseńskim o mistrzostwo świata w wadze koguciej Al Brown z Panamy pokonał dotychczasowego mistrza, Hiszpana Sangehili.

REWANŻ KANADY

Spotkanie pomiędzy reprezentacją Kanady i Ameryki zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem Kanady w stosunku 5:0 (10. 3:0 1:0)



CHOROBY PŁUC

Gruźlica płuc jest nieublagana i co roku, nie robiąc różnicy dla płeć, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Pray zwalczanie chorób płucnych bronchitu uporczywego męczącego kaszlu, grypy itp stosują pp. lekarze

BALSAM TRIKOLAN - AGE

który ułatwiając wydzieleniu się śluzowicy, wzmacnia organizm i samoleczenie chorego oraz powiększa wagę ciała i mowa kaszeli.

Czech na 20-tym miejscu

na mistrzostwach świata w kombinacji alpejskiej

ENGELBERG. W sobotę rozpoczęły się w Engelbergu narciarskie mistrzostwa świata w kombinacji alpejskiej. Pierwszego dnia rozegrano biegi zjazdowe pan i panów.

Trasa panów długości 3 km przy różnicy wzniesień 600 m, była dość trudna. Zawody zgromadziły na starcie 42 zawodników, z których bieg ukończyło 37. Niespodzianką były znakomite wyniki Francuzów, klasa

Szwajcarów oraz bardzo dobre miejsca Niemców.

Z polskich zawodników najlepszy wynik uzyskał Bronisław Czech, zajmując 20-te miejsce w klasyfikacji ogólnej. Lipowski zajął 30-te miejsce, Zajac 32-gie, a Schindler 36-te, czyli przedostatnie.

Warto zaznaczyć, że Schindler przez dwie trzecie trasy zajmował wśród Polaków pierwsze miejsce, tylko na ostatnim

odcinku trasy uległ wypadkowi.

Narciarz wyszedł cało, ale po tamal obie narty i oczywiście stracił dużo czasu i został przez to zepchnięty na dalekie miejsce.

Pierwsze miejsce zdobył niespodziewanie młodzieńki Francuz James Couffet. Zeszłoroczny mistrz świata również Francuz Emil Allais zajął dopiero drugie miejsce.

Nie mogąc przeboleć straty synów przemysłowiec popełnił samobójstwo

Tragedia człowieka prześladowanego przez los

Tragiczne zakończenie dramatu życiowego rozegrało się w mieszkaniu właściciela wyrobów szklarskich 39-letniego Zygmunta Murawskiego. Nad rodziną przemysłowca, zamieszkującego przy ul. Wiktorskiej 3 w Warszawie od dłuższego już czasu zawisło jakieś tragiczne przeznaczenie.

W dniu 24 stycznia b. r., gdy

Murawski zajmował poprzednie swe mieszkanie przy ulicy Chłodnej 40, stracił on dwóch synków, którzy zatruli się gazem, wraz z służącą, 17-letnią Marią Czuprynową, ułatniającym się z niedokreślonego kurka kuchenki gazowej. Dwaj chłopcy, 12-letni Kazimierz i 9-letni Andrzej, przewiezieni do szpitala, zmarli nie odzyskawszy przytomności.

Wstrząsający ten wypadek rozstroił nerwy Murawskiego. Pomiedzy nim a żoną powstały coraz częściej kłótnie i nieporozumienia, w wyniku których przemysłowiec rozstał się z żoną i zamieszkał w kawalerstwie mieszkaniu przy ulicy Wiktorskiej. Znajomi zauważyli, iż Murawski zaniedbał się i mniej, niż przed tym zajmował się swą wywórną, mieszczącą się przy ulicy Marszałkowskiej. W ciągu kilku ostatnich dni Murawski unikał wyraźnie towarzystwa i zdradzał większe zdenerwowanie.

Krytycznej nocy powrócił do domu około godziny pierwszej. Ponieważ rano przemysłowiec nie wstał jak zwykle o godzi-

nie 9, portier Franciszek Kuć zapukał do drzwi jego numeru. Nikt nie odpowiadał. Zaniepokojony Kuć poczuł w pewnej chwili, iż przez drzwi pokoju przedostaje się silna woń gazu świetlnego.

Przeuczując wypadek portier zawiadomił rychmiast policjanta, który przybył na miejsce w towarzystwie ślusarza. Po otworzeniu drzwi okazało się, iż Murawski leży na łóżku, obok którego znajdowała się kuchenka gazowa z odkręconym kurkiem.

Zawezwane Pogotowie przewiozło nieszczęśliwego do szpitala Dziec. Jezus. Stan desperata jest beznadziejny i nie ma najmniejszej nadziei utrzymania go przy życiu.

Szajka młodocianych rabusiów znalezła się za kratkami

Policja podwarszawska alarmowana była od dłuższego już czasu stale powtarzającymi się napadami na przejeżdżające szo sami furmanki.

Podjęte dochodzenie doprowadziło bardzo szybko do wykrycia i aresztowania szajki która składała się z trzech młodych mężczyzn: 25-letniego Ja-

na Kulika (wieś Skupówka), 21-letniego Henryka Witana (wieś Majdan) i 23-letniego Franciszka Sendeka (wieś Wiązowna).

Po dokonaniu całego szeregu napadów opryszkowie pobili i obrabowali z papierosów jadących do Warszawy z transportem desek gospodarzy: Jana Szczepanika i Jana Kazarnicza z Miłosny. Szczepanik przejął się do tego stopnia napadem, iż uciekł pozostawiając wóz i konie, po czym zemlał, przebiegłszy około 5 kilometrów.

Osadzeni w więzieniu rabusie przyznali się do popełnienia wszystkich napadów.

Złodzieje w muzeach

KAIR. Wobec stwierdzonych kradzieży w muzeum starożytności muzeum arabskich (t. zw. muzeum arabskie) władze śledcze nakazały przeprowadzić rewizję w mieszkaniach 72 urzędników i dozorców tego muzeum. U jednego z nich znaleziono część ukradzionych przedmiotów. Straty muzeum są bardzo znaczne.

BEZ RYZYKAMI
Genialny Jasnowidz (Chrześcijańskie) dyplomowany przez Z.N. Profesorów i Doktorów medycyny przysła darmo każdemu, kto zwraca się po przepowiednię do niego — najnowszą wykładkę „Samoodgady wacz”, który trafnie odgaduje i rozwiązuje tajemnice życiowe każdej osoby. Loteria, miłość, handel, kradzież, pomysły, tajemnice, sławy, przepowiednie na przyszłość itp. sprawy zostaną Ci rozwiązane. Nadesłaj dzień, miesiąc, rok urodzenia, czytelny adres i jeżeli chcesz — załącz jeden złoty znaczek mi pocztowymi na koszty porta. Trafność pod gwarancją — w przeciwnym razie nastąpi natychmiastowy zwrot pieniędzy! Adresować: Abdel-Hanım, Lwów, ul. Wronowska 28.

Za wychwalanie zbrodni stanie przed sądem

Podczas gdy całe społeczeństwo z oburzeniem potępilo ohydny zbrodnię dokonaną przez Wawrzynca Nowaka, znalazły się osoby, które publicznie chwaliły mordercę. Są to: mieszkaniec Poznania, 26-letni Józef Kwaśniewski, kilkakrotnie karany za kradzieże, Stanisław Kalanda, również karany, 54-letni Andrzej Polus, oraz 35-letni Stanisław Micz. Policja zajęła się tymi osobami i osadziła je w areszcie.

Akt oskarżenia przeciwko Nowakowi jest już gotowy. Składa

się on zaledwie z kilku stron. Nowak jest oskarżony o morderstwo ś. p. ks. Stan. Strelcha oraz o usiłowanie zabójstwa księcia Krawczyńskiego i 12-letniego Pacynowskiego. Natomiast nie zostali objęte aktem oskarżenia zarzuty przynależenia do partii komunistycznej, oraz uprawiania agitacji wywrotowej.

Nowak spokojnie przyjął akt oskarżenia. Podczas przesłuchania przez prokuratora i sędziego śledczego, które trwało kilka godzin, zapowiedział, że bronić się będzie przez wszystkie instancje.

Tragedia polskich narciarzy Biała śmierć z wyczerpania i zimna

PARYŻ. Tragiczna zagadka zaginięcia pary polskich narciarzy Lubieńskiego i Wierchowskiej w górach Wysokich Wogezów została ostatecznie wyjaśniona. Oboje zabiłkami w zadymionej śnieżnej znaleźli śmierć z zimna. Ciała ich odnaleziono w opuszczonej chacie górskiej. Lubieński, studiujący na uniwersytecie w Strasburgu, oraz Wierchowska z Paryża, oboje w wieku około lat 22, wybrali się w pierwszych dniach stycznia do Wogezów do znanej miejscowości klimacycznej Marksheim, skąd wyruszyli na dalszą wycieczkę.

Po wyjściu ich z hotelu już w południe natknęli się na bardzo ostrą burzę śnieżną.

Para narciarzy, wyczerpana

walką z zademką śnieżną, — schroniła się do opuszczonej chaty, którą napotkała na swej drodze.

Para sportowców polskich była widocznie tak bardzo zmęczona, iż od razu zwała się z nóg w pierwszej izbie opuszczonej chaty, nie mając siły, by uchylić drzwi drugiej izby, gdzie znajdowało się drzewo na opał i trochę prowiantów.

Już w pierwszych dniach stycznia zorganizowane zostały energiczne poszukiwania. Ochołnicza ekipa ratownicza wyruszyła śladem narciarzy polskich, lecz zademki i burze śnieżne, uniemożliwiły dalsze poszukiwania.

Na pierwszy ślad natrafiono dopiero 28 lutego, kiedy to gru-

Nowe pomysły złodziejskie „kolportowane” przez parę kochanków

Genowefa Klimaszewska i jej przyjaciel, Antoni Jan, oboje notowani wielokrotnie za kradzieże mieszkaniowe w Warszawie, wpadli na nowy pomysł w okradaniu mieszkań, ułatwiający im „robotę” i gwarantujący maksimum bezpieczeństwa.

Złodziejska para udawała się na klatkę schodową z góry obranego domu. Tam Klimaszewska zdejmowała wierzchnie okrycie, nakładła fartuch gospodarski, wpinała igłę z nitką, za kładła napastrzek i tak uzbrojona, dokonawszy przeglądu ta bliczek z nazwiskami lokatorów, pukała do upatrzonych drzwi.

Złodziejska przedstawiała się za szwaczkę sąsiadki, której na zwisko uprzednio sobie odnotowała w pamięci i prosiła w mieniu sąsiadki o zmianę banalności 100-złotowego, gdyż poczyna przywieźć paczkę, za którą trzeba zapłacić 10 złotych.

Ponieważ w większości wypadków sąsiedzi nie posiadali odpowiedniej kwoty, więc rzekłoma szwaczka prosiła o pożyczanie na chwilę potrzebnej dla wykupienia paczki sumy, którą miała niezwłocznie zwrócić z podziękowaniem.

Nie przypuszczając podstępny, uczynni lokatorzy chętnie pożyczali dla sąsiadki pieniądze.

Gdy minal jednak zapowiedziany termin, a sąsiadka nie

zwracała pożyczanej kwoty, zwracano się doń z grzeczny przywołaniem. Wówczas okazywało się, że sąsiadka nie o niczym nie wie i nikogo po żadną pożyczkę nie wysyłała, paczki przez pocztę nie otrzymała i tajemniczej szwaczki nie widziała na oczy. Wobec tego zawiadomiono policję, która wszczęła energiczne dochodzenie, nie można było jednak odzyskać złodziejski.

Dopiero w dniu wczorajszym aresztowano parę złodziejską na ul. Królewskiej, gdzie Klimaszewska usiłowała okraść jedną z lokatorek. Traf zraził, że sąsiadka, na którą powołała się złodziejska, zmarła przed kilku tygodniami. Lokatorka zorientowała się, z kim ma do czynienia i wszczęła alarm.

Parę zuchwałych złodziei osadzono w areszcie.

Ojcobójca!

(Kilkoma ciosami siekiery porwał starcowi kręgosłup)

W lasach ciechanowskich obok wsi Pynkówka miała miejsce straszna zbrodnia, dokonana na osobie sędziwego gospodarza Andrzeja Brodzińskiego. Pomiedzy starcem a jego synem Józefem wybuchły od pewnego czasu coraz częstsze awantury i kłótnie, podsypane przez żonę Brodzińskiego. Syn odgrażał się ojcu, twierdząc, iż zgładzi go ze świata.

Straszne swe groźby wpro-

wadził w czyn. Gdy znajdował się z ojcem sami w lesie, młody Brodziński porwał siekiere i rzucił się na ojca, zadając mu cały szereg śmiertelnych uderzeń. Były one tak silne, iż nie szczęśliwy starzec doznał zdręgotania kręgosłupa i skośną na miejscu.

Potwornego ojcobójcę i moralną sprawczynię mordu jego matkę osadzono w więzieniu.

Niedoszły samobójca zmarł w szpitalu dla obłąkanych

Przed paru tygodniami donosiliśmy o tragedii, która wydarzyła się w jednym z mieszkań przy ulicy Marszałkowskiej 81a w Warszawie.

Kawalerski ten pokój zajmował młody lekarz, Wacław Nowakowski. Utrzymywał on zażyłą znajomość z poznana przez siebie młodą pielęgniarką Janiną Wójcikówną.

Z nieustalonych dotychczas przyczyn kochankowie targnęli się na życie, odkrecając kurek kuchenki gazowej. Przewiezieni do szpitala desperaci zostali oświadczeni. Gorzej stosunkowo czuł się Nowakowski, od Wójcikówny zaś nie można było dowiedzieć się przyczyn, które

skłoniły ich do samobójstwa, ponieważ odmówiła ona udzielenia wszelkich wyjaśnień.

Badany lekarz oświadczył, iż wcale nie mieli zamiaru odbierać sobie życia, zaszedł zaś wówczas tylko wypadek, spowodowany nieostrożnością. Po trzech tygodniach opuścił szpital św. Ducha Nowakowski i wrócił do pracy. Zdawało się, że zapomni o tragicznym wypadku.

Przed kilku dniami Nowakowski dostał nagle jakiegoś ataku. Zawezwany lekarz stwierdził obłąkanie. Umieszczony w lecznicy chory zmarł, zabierając ze sobą do grobu tajemnicę samobójstwa.

Wstrząsający raport służbowy przed dokonaniem samobójstwa

BYDGOSZCZ. St. przodownik policji Władysław Rapicki, pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru. Samobójca zwołał się z pracy, tłumacząc się silnym bólem głowy i udał się do domu, gdzie dokonał desperackiego czynu.

Przed popełnieniem samobójstwa desperat zanotował w notat-

niku służbowym: „St. przodownik Rapicki Władysław popełnił samobójstwo wskutek przewlekłej i dokuczliwej choroby astmy”.

W liście do żony samobójca prosił, aby notatnik przekazała komendzie policji



Z. KAMINSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykle dzieje pięknej dziewczyny na wielkomicjskim bruku



Frania Snopkówna bieda w domu wypędziła ze wsi do miasta do obowiązków. Młoda naiwna dziewczyna padła ofiarą nieznanego zofera. Kiedy nie można było już ukryć skutków przelotnej znajomości, surowa pani domu po prostu wypędziła ją na ulicę, obrzuciwszy jeszcze stekiem wytyłów.

Młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna, rad byłby zapiekować się niejaki pan Sterczyński, zwany Kitusiem, ale dowiedziawszy się o stanie dziewczyny, zrezygnował z opieki.

Nieszczęśliwa szukała schronienia w domu noclegowym, tu poznała dwie dziewczyny, zatrudnione jako pomywaczki w restauracji. Zaopiekowały się one Franią i przyprowadziły do restauracji, żeby prosić o zatrudnienie jej.

Ciągnąc mnie za rękę, przeprowadziła mnie Józia przez całe podwórze i weszliśmy w kacie do kuchni, a stamtąd do wielkiej kuchni.

Pośrodku stał wielki komin z wielkimi garami; kołami, jakimiś urządzeniami, które pierwszy raz widziałam w swoim życiu. Koło komina kręcili się mężczyźni w białych, czystych fartuchach i jakieś chłopaki.

Nie miałam czasu, żeby się dobrze rozejrzeć, bo Józia ciągnęła mnie dalej, do innej izby, koło kuchni.

Tu dziewczyny i kobiety myły naczynia.

Przyjaciółka Józia stała z jakimś mężczyzną, szczupłym, wysokim, czarniawym i rozmawiała.

— O, to właśnie ta dziewczyna, panie Ksawery — pokazała na mnie.

Spojrzał na mnie, kiwnął głową.

— Tylko niech nie tłucze za wiele, bo będzie cię — powiedział. — Zaopiekujcie się nią same. A wieczorem jeszcze pomówimy.

Zakreślił się na pięcie i poszedł.

Obie doskoczyły do mnie.

— No, widzi pan! I już po zmartwieniu! Tak się czasem człowiekowi wydaje, że nie pozostaje mu nic innego, tylko buteleczka esencji oetowej, ale wystarczy trochę poczekać, a wszystko się odmieńca i jest dobrze. Czy nie mam racji? — uśmiechnęła się przy tym, jak to mówiła, że patrzyłam na nią, jak na obrazek. Tak się ładnie uśmiechała, zupełnie jak ta święta, którą wymalowali w kościele w Niegodzicach na wielkim obrazie. Zawsze się lubiłam modlić pod tym obrazem.

Przyskoczyły jednak zaraz inne kobiety do nas zaczęły się wypytwać o to, a tamto, a kto ja jestem, a skąd, a co przed tym robiłam. Ja nawet sama nie odpowiadałam, tylko one dwie za mnie. Nie wiem, czy tam było wszystko tak, jak one mówiły, ale byłam taka uradowana, że mam robotę, że nie zgine, że jakoś to będzie, że będę wszystkie je wycalowała i uściskała.

Ale zaraz przez drzwi wsunął głowę pan Ksawery i zawołał:

— Hej, tam, babski wiec! Do roboty! Ani się opatrzyć, a południe przyjdzie! Prędejj! Prędejj! Niechby tak właściciel zobaczył was, jak rajcuje! A on przyjdzie, przyjdzie! I skończą się te gadania i plotki i te inne rzeczy! Zobaczycie!

Któraś tam zachichotała, ale zaraz wzięłyśmy się do roboty. Nie była taka ciężka praca. Na wsi cięższą się wykonywała i człowiek nie narzekał. Nawet mu to w głowie nie było. A tu... Dali mi co prawda najgorsze gary, ale Józia mi pokazała, jak trzeba je czyścić, żeby było dobrze i żeby się człowiek tak nie męczył. Były tam proszki do czyszczenia, co bardzo ułatwiało robotę.

Z początku taka byłam przejęta robotą, że nawet nie słuchałam, co te kobiety gadają pomiędzy sobą. Zresztą nie znałam żadnej i nie bardzo wiedziałam, o czym mówią.

A kiedy zaczęłam rozumieć, to mnie znów tak bardzo nie ciekawiło. Tylko o mężczyznach. A to tamta była w kinie z jakimś tam, inna lata do innego, a jeszcze inna pokłóciła się ze swoim kawalerem, bo chciał od niej wycygnąć piętnaście złotych, a ona nie chciała mu dać, więc się obraziła. I takie tam różności. Nic mnie to nie obchodziło. Spoglądałam tylko z wielką wdzięcznością na Józję i na Halinkę, jakbym im życie zawdzięczała.

— Bo tak rzeczywiście było.

Gdyby nie one, kto wie, czybym nie skoczyła do Wisły i nie skończyła tak marnie swojego życia.

I one spoglądały na mnie i Halinka tak po swojemu uśmiechała się do mnie, że mi się ciepło koło serca zrobiło.

— Jak ma człowiek takich życzliwych ludzi koło siebie, to nie zgine — myślałam sobie z radością.

Przez głowę człowiekowi przeszło, czy czasem nie okaza się takie życzliwe, jak pan Kitus, ten Sterczyński, ale zaraz odpędziłam tę brzydką podejrliwość.

— Tamto chłop, wiadomo, co ma na myśli i nic więcej. A one nie mają przecież żadnego interesu i takie są dobre dla mnie!...

Zjadłam dobry obiad, aż mi się uszy trzęsły. Człowiek się nawet nie obejrzał, kiedy zrobiło się późno. Był taki czas, żeśmy wszystkie pomilkły,

jedna do drugiej słowem się nie odezwała, tylkośmy pracowały. Po prostu człowiek nie mógł oddechu złapać i dziwił się tylko w duchu, jak mogą tak prędko wszystkie talerze, wszystkie półmiski, łyżki, noże, widelce zabrudzić. Coraz to leciały całe sierpy noży, całe sierpy talerzy stawiali chłopaki i pyskowali na nas:

— Takie fafle, a takie pyskate, takie przyczepnel! Ale jakoś i to przeszło.

Po tym jeszcze szorowanie podłóg, zamiatanie, sprząkanie.

Kiedysmy skończyły, to wszystko miałam na sobie mokre, jak ścierkę.

Dzień przeszedł szczęśliwie. Siedziałam w kacie, nikt się mnie nie czepiał.

Halinka przypadła do mnie:

— No co, zadowolona pani jest? Ciężko, prawda? Ale to lepsze, niż zimna woda, czy esencja oetowa. Ja to wiem!... Zgrzała się pani. Nie ma pani nic? Racja! Wszystko zabrała ta złodziejka! A jak dadzą pierwsze pieniądze, to sobie pani co kupi. Zaprowadzę panią teraz tam, gdzie będzie pani nocowała.

To była dosyć duża izba, gdzie stało pięć łóżek żelaznych, wielka szafa i komoda z lustrem.

Tam spały cztery kobiety. Właściciel był podobno z Lublina i miał swoje robotnice, które zabrał ze sobą do Warszawy, to im urządził taką sypialnię, żeby się przyzwycię prowdziły, nie kręciły się na mieście.

Do tej izby trzeba było przejść przez kuchnię i przez długi korytarz. Okno wychodziło na podwórko, na parterze, ale była okiennica, którą zamykało się od zewnątrz. I wszystkie dziewczyny miały surowo zakazane łażenie po nocy.

Już pierwszej nocy widziałam, jak to tam jest. Ledwie pogasiły światła, zamknęły drzwi, to już skrzyp, skrzyp — jedna otworzyła okiennicę i przez okno wlał syn dozorczy. Nie odzywałam się nic, bo się bałam i co mnie do tego?

Nie wiedziałam zresztą, co one tam wyprawiają. Byłam zmęczona i zasnęłam prędko. Nakryłam się na głowę jakimś kocem i byłam szczęśliwa, że mam na czym spać i dach nad głową. Słyszałam tylko, zasypiając, jakieś ciche śmiechy, szepoty. Zasnęłam i już.

Rano tylko jedna z tych dziewczyn, Zośka, powiedziała do mnie:

— Tylko ty mrulnij chociaż słówko, że ktoś do nas wchodzi, to ani jednego kłaka nie będziesz miała na głowie.

Wzruszyłam tylko ramionami. Co mnie to obchodziło? Raczej i ja potrzebowałam żeby zatrzymała w tajemnicy przed właścicielem prawdę o mnie bo przecież widział w jakim jestem stanie i nawet się pytały, co i jak, ale je zbyłam byle czym.

To też nic nie powiedziałam nawet Józji, ani Halinie. Nawet przeciwnie: że strasznie jestem zadowolona, że spałam wyśmienicie.

I tak jednakowo zaczęły upływać dni. Pracy ciągle było dużo, ale jedzenie dobre i obfite. Zараbiałam dobrze, bo piętnaście złotych na tydzień. Nawet nie marzyłam, że będę miała tyle pieniędzy. Zaraz odesłałam resztę długu Gorzelowej, posłałam też w następnym tygodniu parę złotych do domu. Mogłam sobie już coś kupić.

Byłam bardzo zadowolona, chociaż było mi coraz ciężiej z moim stanem. Nie wlażyłam nikomu w oczy, więc jakoś to było.

Ale im czas szedł, tym bardziej stawałam się niespokojna, jak to wszystko będzie, kiedy mnie chwycą boleści. Myślałam o tym, jakby tu zrobić, żeby nie stracić pracy, bo przecież jeszcze bardziej

będzie mi potrzebna, kiedy będzie nas dwoje.

Wszystko mi było jedno, czy będzie to chłopiec, czy dziewczynka. Martwiłam się tylko, gdzie ja będę sypiała z takim maleństwem. Razem z dziewczynami, to było niemożliwe, nie zgodziłyby się na to, nigdy. Tym bardziej, że nie było prawie nocy, by któraś nie miała gościa, który wchodził przez okno.

A wygadywały przy tym wieczorem! Aż się dziwiłam, że dziewczyny takie rzeczy mogą opowiadać między sobą. Nie podobała mi się z nich żadna, a już szczególnie Zośka, która jak mogła dokuczała mi, straszyla mnie, że wysypie przed właścicielem Pyskowała też na Halinę dlatego, że pan Ksawery nie lubił plotek, nie chciał słuchać skarg i kochał się w Halinie.

Nie wiedziałam co prawda, dlaczego się z taką porządna dziewczyną nie ożeni.

Dopiero wytłumaczyła mi Józia.

— Co ty chcesz, moja droga? Musiałaby mu powiedzieć że nie jest panną, za jaką ją uważa. On myśli, że ona jest anioł. I bardzo mu dobrze z tym myślę. Co byłoby, gdyby mu Halina powiedziała, że urodziła martwe dziecko? Czy ty sobie wyobrażasz? Chłopy są strasznie głupie. Zrobiły z tego na pewno tragedię, uważałyby się za nieszczęśliwego i jej by pewnie nadokuczał, chociaż ją tak bardzo kocha. Dziwne są te chłopcy. Sam wyciera kąty gdzie może po najgorszych szanrapach, ale na żonę to chce nietkniętej dziewicy! I jak nawet dziewczyna przypadkiem albo i z miłości należała do innego, to już ma przepaść? Tu już innego nie może pokochać? Ona czuje, że nie może mu tego powiedzieć i tak jakoś trwa, odwleka się, musi udawać, wykręcać się, że to oboje za mało zarabiają, że to, a tamto. Już nawet nie wiem, co ona ostatnio myślała, bo on coraz jej się oświadcza, tłumaczy jej, że niepotrzebnie się męczy. Chciał jej nawet kupić sukienkę, żeby raz nareszcie mogła być tą kwiatarką, ale ona nie chce od niego nic przyjąć. Czy wiesz dlaczego? Dlatego, że kiedyś źle się wyraził o jednej dziewczynie, która wzięła parę pończoch od chłopaka. A co miała robić, jeśli ją nie stać na kupienie sobie? Lepiej, że jej kupił parę pończoch, niż miał przechrząć te pieniądze i zdrowie sobie psuć. Przynajmniej był z tego jakiś pożytek!

Bardzo mi żal było Haliny, że to tak jakoś nie może dojść do ładu, chociaż obydwoje mają się ku sobie.

A ten pan Ksawery podobał mi się coraz bardziej. I innym dziewczynom też. Miały mu tylko żal, że nie leci na nie.

— Głupi — mówiła Zośka. — Dużo mu z tej miłości i wdychania do Haliny!... Niechby tak nas odwiedził, to by miał używanie!

Ale pan Ksawery nie kwapił się do tych odwiedzin.

Na samym początku wiosny Józia i Halina wreszcie przestały nocować w domu noclegowym. Dostały kąty u jednej kobiety na Zielnej. Pan Ksawery nawet oglądał to mieszkanie. Widać chciał sprawdzić, czy to czasem nie jaka podejrzana nora.

Tak się doczekałam wiosny.

Było jeszcze kilka dni zimnych, deszczowych, nawet śnieg spadł jednego dnia i błoto się zrobiło straszne. Niewiele tego widziałam, bo po całych dniach nie wychodziłam nigdzie, a wieczorem człowiek zmęczony szedł zaraz spać, nakrywał się na głowę kocem, żeby nie słuchać nocnych zabaw innych dziewczyn.

Czułam, że lada dzień będzie ze mną źle. Powiedziałam nawet o tym Halinie i Józji, żeby się poradziły.

— Nie ma rady, moja droga, tylko ty weź urlop. Niby pojedziesz do siebie na wieś, odwiedzić rodziców. My się wstawimy do pana Ksawerego, żeby się zgodził. Już to jakoś załatwimy.

— A co ja zrobię, jak wyjdę stąd? Gdzie będę nocowała?

— Parę groszy sobie zaoszczędziłaś, więc jakoś to będzie. Trzeba będzie wyszukać ci mieszkanie. Zaczęły szukać, a tu dzień po dniu schodził i coraz większy strach mnie ogarniał, że to może już, może zaraz.

Męczyła mnie praca coraz bardziej. Czasem pot zalewał mi oczy, że patrzeć nie mogłam. Pracowałam też gorzej i nieraz dostawałam porządne wymyślanie. Raz nawet od samego właściciela.

Całe szczęście, że stałam za stertą talerzy i nie widział, jaką mam figurę. Pan Ksawery zdaje się wiedział, co się święci, ale jakoś nie mówił. Może za sprawą Haliny? Nie wiem. Chyba tak!

Dostałam ten urlop. Józia mi dała jakiś adres, żeby zaraz szła obejrzyć to mieszkanie.

Było dosyć daleko. Ale niedaleko uszłam.

Kiedy skręcałam z Marszałkowskiej, chwycił mnie taki ból, że nie mogłam ustać na nogach i upadłam na chodnik...

Dalszy ciąg jutro.

Przy zakupach powołujcie

się na ogłoszenia

w naszym piśmie

Podziękowanie

Wielebnemu Duchowieństwu, Zarządowi Cechu stelmasko - bednarskiego, Zarządowi Kółka Rolniczego św. Lzydora oraz Kolegom i Znajomym Zmarłego i tym wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie, niosąc słowa pociechy w dniu naszej ciężkiej żałoby po bolesnej stracie Męża, Ojca i Dziadka ś. p.

WOJCIECHA PIECHURY

składamy serdeczne Bóg zapłać! Rodzina.

Zaszczytne odznaczenie

Instruktor Policji Państwowej Komisariatu w Piotrkowie p. Emil Pirog, znany zaszczytnie ze swojej wieloletniej pracy w szeregach granatowej armii bezpieczeństwa, który w okresie swej służby publicznej odznaczał się nie tylko sprężystym przestrzeganiem ustaw i przepisów, ale potrafił swoją uczynnością i obiektywnością w urzędowaniu, zjednać sobie serca

kolegów, uznanie przełożonych i sympatię szerokich rzesz ludności, został onegdaj odznaczony przez Regenta zaprzyjaźnionego z Polską Królestwa Węgierskiego, admira. Horteygo, przepięknym orderem „Srebrny Krzyż Zasługi”. Jednocześnie brązowy krzyż zasługi otrzymał st. posterunkowy służby śledczej p. Władysław Krysiak.

Ogólnokrajowy zjazd techników

Dnia 6 i 7 marca br. w Kielcach będzie obradował IX Zjazd Delegatów Związku Techników R. P.

Program Zjazdu przewiduje o godz. 10 nabożeństwo w Katedrze Kieleckiej, o godz. 11.30 rozpoczyna się obrady plenarne zjazdu w domu PW i WF przy ul. 3 Maja przy udziale przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, wojskowości i sfer gospodarczych, robotniczych i organizacji społecznych.

Porządek Zjazdu przewiduje sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego i wybór nowych władz Związku a ponadto Zjazd będzie obradował nad sprawami utworzenia samorządu technicznego, szkolnictwa technicznego, uprawnień zawodowych, ustawy o tytule inżyniera i in.

W Zjeździe weźmie udział ponad 250 uczestników z całej Polski.

Śmiertelne zatrucia gazem w Łodzi

Pan Wojewoda łódzki przeprowadził inspekcję biur i urzędzeń Gazowni Miejskiej. Inspekcja ta pozostaje w związku z ostatnimi dość licznymi wypadkami śmiertelnego zatrucia ga-

zem, jakie miały miejsce w Łodzi. W czasie inspekcji gazownicy towarzyszył wojewodzie łódzkiemu prezydent miasta — Godlewski.

Nawet kominiarzy etatyzują

Od dłuższego już czasu dają się zauważyć dążenia do etatyzowania najstarszego w Polsce rzemiosła kominiarskiego. W szczególności istnieje zamiar oddania rzemiosła kominiarskiego w ręce magistratów. Ostatnio nawet pojawiły się pogłoski o rzekomym strajku protestacyjnym czeladników kominiarskich, jakoby na tle nieporozumień między czeladnikami, a ich pracodawcami. Jak nam komunikują, strajk taki nie miał miejsca, zaś kwestia warunków

pracy czeladników kominiarskich oparta jest o umowę zbiorową, którą obydwie strony całkowicie respektują.

Należy tu podkreślić, że czyszczenie kominów sposobem „etatystycznym”, co już miało miejsce przed kilku laty — w rezultacie było o wiele droższe i mniej sprawne. Komuż więc zafatm obecnie zależy na lansowaniu tych „magistrackich” sposobów nawet przy czyszczeniu kominów?

Rozebrać rudery, w których mieszkają ludzie

Zarząd Miejski w Łodzi przeprowadza akcję burzenia starych, zniszczonych i szpeczących wygląd miasta lub zagrażających bezpieczeństwu publicznemu budynków drewnianych i wszelkiego rodzaju rudery. Według przewidywań inspekcji budowlanej w ciągu r. 1938 ulegnie rozbiórce około stu rudery.

Akcją rozbiórki rudery objęte jest zarówno śródmieście jak i dzielnica bałucka, w której w

chwili obecnej istnieje około 50 starych, od lat nieremontowanych domów drewnianych, nie nadających się do użytku. W śródmieściu znajduje się jeszcze takich rudery około 20. Oprócz starych domków, rozbiórce w roku bieżącym podlegać będą również budynki po spalonych zakładach fabrycznych, jakich w Łodzi jest bardzo wiele.

Biura T. R. M. w nowym lokalu

Znane w całej Polsce i zagranicami naszego państwa światowe biuro ogłoszeń p. f. „Towarzystwo Reklamy Międzynarodowej” centrala w Warszawie zostało przeniesione do nowego wybitnie nowoczesnego i wytwornie urządzonego lokalu przy ul. Sienkiewicza 14 (róg najruchliwszego punktu ulicy Marszałkowskiej). Należy z całą satysfakcją stwierdzić, że Zarząd Tow. Reklamy Międzynarodowej w osobach jego założycieli i dyrektorów braci pp. Zygmunta i Jakóba Bilberstajnow, z których pierwszy otrzymał wysokie odznaczenie od Szefa Rządu za wybitne zasługi na polu pracy nad rozwojem gospodarczym kraju, czynią z niestrudzoną energią wysiłki aby unowocześnić i skoordynować ekspansję polskiego handlu i przemysłu celem zajęcia godnego stanowiska w gospodarczym dziale narodów świata.

Dział reklamy i propagandy posiada niesłychanie doniosłe znaczenie dowodem czego może być Ameryka i kraje zachodniej Europy, gdzie dzięki właśnie propagandowej metodzie pracy osiągnięto szczytne wyniki cywilizacyjne i dorobku materialnego.

Niewątpliwie, że Tow. Reklamy Międzynarodowej pod światłym kierownictwem wybitnych fachowców — właścicieli i grona oddanych firmie pracowników pracować będzie nadal intensywnie dając przykład innym i zasługując się dobrze ojczyźnie i społeczeństwu.



Oświadczenie Zw. Młodej Polski

Związek Młodej Polski komunikuje, że wiadomości „Dziennika Ludowego” o rzekomym rozłamie w tej organizacji są nieprawdziwe. Rozłam z Z.M.P. nie może być w ogóle brany w rachubę dzięki hierarchicznej strukturze Związku oraz wzajemnemu zaufaniu członków Z.M.P. Kierownik Główny ZMP jest jedynym ośrodkiem dyspozycji dla Związku.

Przyjazd Paderewskiego do Polski

Jak się dowiadujemy w r. b. w czerwcu ma przyjechać na dłuższy pobyt do Polski Ignacy Paderewski. Ignacy Paderewski odgrywa bardzo czynną rolę polityczną w Stronnictwie Pracy, i do jego przyjazdu koła polityczne przywiązują dużą wagę.

Na srebrnym ekranie

Roma — „Wieżień królewski” to film, który niema sobie równego w obecnej dobie produkcji kinematograficznej. Walka o tron, jest przedstawiona niezwykle realistycznie. W przedmnie swojej koronacji, król Rudolf zostaje uwięziony przez swego brata „Czarnego Księcia” Michała. Ażeby zapobiec kryzysowi politycznemu, jego doradcy zastępują go młodym Anglikiem, który jest sobowtorem króla. Sobowtór ów zakochuje się w księżniczce Flawii, narzeczonej króla. Po wielu perypetiach, król zostaje uwolniony. Flawia zaś budzi się ze swego romantycznego snu i obowiązek bierze górę nad miłością. Bierze ona ślub z Rudolfem, podczas gdy sobowtór wraca do swego kraju wzbogacony o jeszcze jedną przegodę romantyczną.

Główny bohater filmu „Wieżień Królewski” Ronald Colman, naprawdę stuprocentowy mężczyzna jest zdecydowanym ulubieńcem publiczności kinowej, który przez swoje ostatnie kreacje zdobył sobie niezwykle powodzenie. Madeleine Carroll w kreacji księżniczki Flawii wykazała wysoki poziom gry artystycznej i wdzięk kobiecy bardzo mile się objawiający. Piękne zdjęcia plenerowe i znakomita reżyseria John Cromwell twórcy wielu pierwszorzędnych filmów, sprawia, że „Wieżień Królewski” to arcydzieło niezwyklej wartości artystycznej. Film ten w stolicach świata cieszył się wprost rekordowym powodzeniem.

Strajk krawców

Od kilku dni trwa w Łodzi strajk czeladników krawieckich, pracujących dla magazynów. Strajk objął 900 czeladników, którzy domagają się podwyżki płac o 15 — 25 proc. Odbyte dziś rokowania nie doprowadziły do porozumienia.

Złóż datkę dla najbiedniejszych!

Na falach eteru

Kogo najlepiej się poradzić? Mało jest niewątpliwie dziedzin życia gospodarczego skomplikowanych i wymagających ciągłej uwagi jak w rolnictwo. Dobry rolnik musi na wszystkie okoliczności towarzyszące jego pracy, tylko wówczas może on na zadawające rezultaty. Dlatego też dobra rada udzielona w porę nikomu jest bardzo potrzebna jak rolnikowi. Służy mu do tego nie tylko radio, czasopismo rolnicze, lecz poza tym wszystkim potrzebuje on jeszcze doradcy szybkiej i szczegółowej. Tu właśnie rolnikowi przychodzi z pomocą organizacja, która, utrzymująca we własnych specjalnych instruktorów rolniczych, których zadaniem jest wskazywanie na źródła magarów gospodarstwa i co ważniejsze udzielanie doradztwa rolnikom, którzy zawalają tylko na własnym doświadczeniu polegać nie powinni. Niestety rolnicy nasi nie jeszcze dokładnie zaznajomieni z pracą instruktorów rolniczych nie doceniają należycie ich i nie zawsze chcą korzystać z ich usług.

Na powyższy temat została wygłoszona przez radio w zwyczaj interesująca i pouczająca pogadanka p. t. „Instruktor organizacji gospodarstw rolniczych”. Pogadankę usłyszymy w niedzielę, dnia 7 marca o godzinie 18.45.

Ogłoszenie o przetargu

Zarząd Dóbr Państwowego Stada Oględ w Bogusławicach ogłasza przetarg 31-go marca 1938 roku.

PRZETARG

na dzierżawę osady młynarskiej położonej w majątku Bogusławice w Bogusławicach, poczta Woborz, Piotrkowskiego na okres trzyletni. W skład osady młynarskiej wchodzi: młyn wodny z całym urządzeniem, dom mieszkalny i gospodarstwo, 8,40 ha ornego oraz 1,12 ha łąki. Każdy przystępujący do przetargu musi pod rygorem odrzucenia złożyć w kasie Dóbr Bogusławice w kwocie zł. 300.— (trzyset) gotówce lub w papierach wartościowych zabezpieczonych w całości wadium zostanie zwrócone tym, które się przy przetargu nie utrzyma. Złożone oferty będą obowiązujące od czasu spisania umowy przetargu. Składanie ofert i ich cofnięcie jest niedopuszczalne. Terminem rozpoczęcia przetargu, który utrzymuje się przy przetargu, będzie następnego dnia w wariacie umowy, traci wadium w Zarząd Dóbr Bogusławice. Otwarcie ofert odbędzie się w 31-go marca 1938 r. o godz. 12.00 w biurze Zarządu Dóbr. Osoby mogą zaszeregować się za szeregowymi warunkami dzierżawy w Zarząd Dóbr Bogusławice codziennie prócz niedziel i świąt, od godz. 12-00.

Zarząd Dóbr Bogusławice zawiadamia o swobodę wyboru ofert, z uwzględnieniem zaciętości cen. Zarząd Dóbr Państwowego Stada Oględ w Bogusławicach.

Do PP, Prenumeratorem

Uprzejmie prosimy w razie niedokładności w doręczeniu „Dziennika Piotrkowskiego” zwrócić do Redakcji telefonicznie lub osobiście, ul. Wackiego 18, I p., tel. 10-1

Kino-Teatr

„As” w Piotrkowie ul. Niepodległości nr. 2.

Dzisiaj i dni następnych!

Dawno oczekiwany film sezonu p. t.

Dziewczę z Dalekiej Północy

LEO CARNILLO, JEAN PARKER, JAMES ELISON

Popołud. o godz. 3 NOC ODWETU

Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Kino Teatr CZARY Piotrków w Legionów 11



Dzisiaj i dni następnych!

Największa artystka doby obecnej Paula Wessely

SAM NA SAM

Najwspanialszy dramat filmowy. Reż. Gezy Bolvary

Nad program najnowsze aktualności

Początek o g. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Popołudniówka o godz. 3 Tajemnica panny Brinx

Kino Teatr ROMA (Dawn. Nowości) w Piotrkowie Al. 3 Maja 11.

Dzisiaj i dni następnych!

Najciekawszy wielki film bieżącego sezonu, trzymający widzów w bezustannym napięciu z udziałem ulubienicy publiczności Silvii Sidney p. t.

Ślepy zaulek

Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Na seansach popołud. Szarża lekkiej brygady